

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 48 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięc. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Reklama za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne niżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim piśmem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Krótkie przesilenie.

Wiedeń, 22 stycznia.

(R.) Groziło wczoraj częściowe przesilenie gabinetowe. Wiecie już o niem z depesz. Niepotrzebnie wszczęte przez ministra skarbu z powodu bagatelnej pozycji 2 milionów koron w budżecie, wynoszącym przeszło 1½ miliarda — skończyło się, jak można było przewidzieć. Dopóki nie będzie można stworzyć jakiejś porządnej większości — każde przesilenie skończy się stwierdzeniem ponownem słów: tylekroć powtarzanych: biedny parlament!

Izba poselska dwukrotnie uchwaliła jednogłośnie ustawę o zniesieniu myta rządowego. Rząd nie przedłożył jej do sankcyi. Dlaczego? Bo mu parlament nie dał odpowiedniego pokrycia. Że przy zniesieniu stempla dziennikarskiego nie dano także pokrycia, a mimo to ustawa została sankcyonowana, weszła w życie i finanse państwa nie zostały zachwiane — to ministra skarbu nie przekonało. A nie chciał się dać przekonać — bo rozchodziło mu się tu o rzecz inną. Wniósł projekt wprowadzenia podatku od biletów jazdy na kolejach — i żeby od Izby przychylną uzyskać uchwałę, oświadczył, że od uchwalenia tej ustawy czyni zależnem zniesienie myt i ustalenie bytu dyurnistów — poczem jeszcze z tego nowego podatku została poważna zwyżka dla skarbu państwa. Całe zatem certowanie się rządu z przedłożeniem do sankcyi ustawy o mytach, nie jest czem innem, jak tylko wywarciem na parlament presyi, żeby uchwilił podatek od biletów jazdy. Gdy zaś to dotąd się nie stało — przeto minister stoi na dawnej, obowiązującej ustawie — z dzierżawcami myta odnawia kontrakty i dochód z myta wstawia w budżet na 1902 r.

Ale gdy rząd konsekwentnie trwa przy swoim — to i wśród posłów, w komisyi budżetowej, objawiło się zdanie, żeby trwać przy swoim. Jeżeli Izba uchwiliła zniesienie myt na seryo, a nie żeby się coś tylko zdawało — to nie powinna dochodu z myt do budżetu wstawiać. Trzeba w ten sposób objawić ponownie wolę parlamentu — a rząd przecież zmusić do ustępstwa. Trzeba zapobiedz temu, co może system podatkowy spowodować na Bóg wie jakie manowce — żeby zamiast obmyślanego wielkiego systemu finansowego, w razie gdy się okaże jakakolwiek nowa potrzeba, dla tej potrzeby wymyślać nowy podatek. Ta droga tylko się zwiększa bezustannie ciężary, wprowadza coraz to inne — wstrząsa gospodarkę opodatkowanych, którzy nigdy nie wiedzą, co ich czeka.

Przeciw tej argumentacji minister wytoczył dział najcięższego kalibru. Groził naprzód niedoborem w budżecie. Tam, gdzie wydatki wynoszą 1.600 milionów koron — ubytek dochodu w kwocie 2 milionów nie może zachwiać budżetem. A to tembardziej, że sposób budżetowania dochodów, zwłaszcza w dziale podatków pośrednich, jest w Austrii od długiego czasu taki, iż rokrocznie zamknięcia wykazują zwyżki. Ale chcąc jeszcze bardziej wpłynąć na komisję, popełnił minister wielką nieostrożność, twierdząc, że uchwała, skreślająca owe 2 miliony dochodu z myt, mogłaby zachwiać kredy-

tem państwa. Świat finansowy straciłby zaufanie do budżetu austriackiego, gdyby się przekonał, że Izba znosi jakieś źródło dochodu, nie otwierając natomiast innego. W komisyi wielu było tego zdania, że na kredyt państwa mogłoby raczej szkodliwie oddziaływać oświadczenie ministra. Bo co to za państwo, co to za finanse, co za budżet — jeżeli ubytek 2 mil. kor. już takie wywołuje strachy. Nareszcie trzeci i ostatni, najefektowniejszy strzał: kwestya gabinetowa.

Gdybyście skreślili dochód z myt — mówił minister — musiałbym w tem widzieć dowód, że komisya nie zgadza się z zasadami mego systemu finansowego, co byłoby tak stanowczym wotum nieufności, iż musiałbym z tego właściwe konsekwencje wyprowadzić! Więc kwestya gabinetowa w najlepszej formie, bez osłonki, bez zostawienia sobie furtki do wyjścia.

Ale jak dr. Koerber, kiedy w roku zeszłym groził zamachem stanu, wiedział dobrze, wobec kogo to czyni, tak i p. Boehm-Bawerk, grożąc dymisyą, mógł być pewnym, że sprawę wygra. Chwilowo zakotłowało w komisyi, a gdy się policzono, że w skrotnym komplecie obecnych byłby mógł przejść wniosek referenta, pomimo groźby przesilenia, odroczone posiedzenie, rozesłano gońce na różne strony, i po obiedzie sytuacja się zmieniła. Niemieckie stronnictwo ludowe, które rano strasznie się srożyło, po południu uznało za stosowne nie przyjść na posiedzenie — toż samo uczynili srodzy „wszechniemcy“, zostało tylko 4 Czechów i 3 antisemitów. Wiernokonstytucyjna wielka własność, niemieccy postępowi, konserwatywna wielka własność i Polacy głosowali za cyfrą rządową, która utrzymała się 18 głosami przeciw 7. Widocznie przesilenie gabinetowe nikt nie chce. Nie z wielkiego zaufania i przywiązania do rządu, ale dlatego, żeby przez utrudnianie sytuacji nie dać pozorów rządowi do środków stanowczych, którymi przed niedawnym czasem groził dr. Koerber. Praktycznie nie stało się nieszczęście. Wobec faktu, że ustawa o zniesieniu myt nie jest sankcyonowana, że zatem obowiązuje dawna, a kontrakty z dzierżawcami myta są przedłużone, rząd pobierałby w roku 1902 myta bez względu, czy miałyby te pozycje w budżecie, czy nie. Złe jest tylko złożenie nowego dowodu, że w tej Izbie nie ma żadnej siły odpornej, że rząd zrobić z nią może, co mu się podoba.

Na str. 9 i 10 tygodnik ruchu kobiecego: „O polskich stow. kobiecych: Ognisko kobiet“, „Postępy studyów kobiecych w Europie“, „Ostatni rozdział z pamiętników kobiety-advokata w XX. stuleciu 1933 r.“, „Nowa szkoła łaciny dla dziewcząt“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Sztuka u nas.

(Luźne notatki).

Sztuka jest dobrobytem narodów i ich chlubą. Gdzieindziej w Europie na nią łożą hojnie, jej stawiają nie tylko w stolicach, lecz i w małych miasteczkach, wspaniałe gmachy ofiarnością rządów, krajów, gmin, osób prywatnych etc.

Tylko u nas na ten cel nie ma grosza, który się znajdzie na zakłady kawiarniane i rozmaite karłowate przedsiębiorstwa.

A teraz dla przyszłego dziejopisa naszej sztuki i ad aeternam rei memoriam.

* * *

Dzisiejsza wystawa sztuki, czyli glansownie zwany „Salon“, mieści się od kilkunastu niemal lat obok kościoła OO. Jezuitów, przy placu św. Ducha 1. 10. W brudnej, niekiedy zamiatanej sieni, z otwartem zawsze wrotami i nieustannym przeciągiem, znajduje się rodzaj kryjówki w murze, w której sprzedają tytoń. Po przeciwnej stronie w głębi, piętrzą się nieraz góry rozbijanych pak z obrazami, rowerami, a dość często odbywa się trzepanie starej garderoby, pierzyn, dywanów i dmuchanie w dymiący samowar.

W dniach świątecznych, gdy zanadto wielki ruch przechodniów w sąsiedniej bramie nie pozwala rozmaitym przekupniom spokojnie swymi towarami handlować „na stojąco“, przychodzą z nimi do wystawowej sieni. Stara żydówka sprzedaje na patyczku makagigi, Turek (?) wykonywa wyraz „tureckiego miodu“ — a znany ociemniały, trędowaty skrzypek wypilowuje patryotyczne „kawałki“. Suma tych obrazów in natura przyczyniać się ma do zaostrożenia „smaku“, który każdy akcyonaryusz i przyjaciel i t. p., wystawę zwiedzający, jeżeli z natury go nie posiada, tu go dopiero z pewnością nabędzie.

Drugie wrota, zawsze otwarte, „prowadzą“ na podwórko, czyli ściek, ten idealny obraz ostatniego niechlujstwa, któremu by nie dorównał żaden zaufek na Żółkiewskim, a nawet konstantynopolitańskim przedmieściu. Tej ohydzie, wciskającej się w oczy i nos, ma zapobiedz ciemno zielony płot, czy parawan i symboliczny, z kilkoma listkami, oleander — jedyna dekoracya obok znajdującej się mleczarni „pod krówką“. Ciemne, skrócone schody „prowadzą“ na pierwsze piętro, całe zajęte przez wystawę; po lewej od wejścia 2½ nory, zwane kancelaryą; po lewej 4 pokoje „Salonu“, z których jeden ciemny — a wszystkie obwieszzone „compact“ „landszaftami“, oświetlonymi żółtym, zachodniem światłem.

— I to się nazywa przybytek sztuki w stolicy kraju. Zdaje mi się, iż nie przesadzam — jak Bożę kocham, że nie przesadzam.

* * *

Z chwilą, gdy gmina naszego miasta pożyczyła sobie 30 kilka milionów na rozmaite cele, jak wodociągi, rzeźnię, bruki, kanalizację, elektrykę itd. przeznaczyła także z tej potwornej sumy około półtora miliona na wybudowanie nowego teatru, bo w starym Skarbowski, mimo dobrej akustyki, wygodnego patrzenia z łóż i krzeseł na scenę (chyba bardzo

ważne zalety, egzystencya dalsza była niemożliwa (?), nie wchodząc już w żadne artystyczne kwestye tej skrzyni, do której ona sama pretensyi nie miała.

Ale sztuce malarskiej gmina swej łaski poskąpiła, z fantazyi, jak pisze *Przegląd*, ofiarowała niedawno 5 tys. koron rocznie na fundusz, w celu zakupna obrazów do miejskiej galerii ale w dalekiej przyszłości, została zacieklą macochą dla dłuta i pędzla i nieczułą na błagania i prośby wielu osób sztukę miłujących, nie chcąc ofiarować ani sprzedać nawet skrawka ziemi w śródmieściu, na której stała dyskretnie za drzewkami żelazne pawiloniki I. i II. kl. za odpowiednim dla wszystkich wstępem, stosownie do miejsca i czasu. — Mam tu na myśli kawałek przestrzeni w ogrodzie jezuickim, na miejscu dzisiejszego pawiloniku, które przed postawieniem pomnika Gołuchowskiego, było już wytyczone, z przeznaczeniem jako ofiara pod budynek wystawy sztuki. Gotowe plany tego przyszłego pałacu ugrzęzły gdzieś w sekcjach czy departamentach magistrackich i niedoczekwały się dzięki „nieprzyjaciołom sztuk p.“ załatwienia Rady miejskiej, mimo usilnych starań ze strony bardzo wielu wpływowych osób.

Akurat taki sam wypadek przytrafił się rok później „Przyjaciołom szt. p.“ na ul. Akademickiej naprzeciw kawiarni Schneidra.

Były już gotowe plany na mały budynek, któryby nikomu nie zawadzał, ani okien nie zasłaniał ni zbyt dużo powietrza nie zabierał — ale znowu ugrzęzły w magistracie i nie doczekały się zmiłowania bożego.

I znowu na tem samym miejscu, w bukietach bżów postawiono żelazny pawilonik z podwójną klasą, (A może on jest konieczniejszy, niż pałac sztuki?) a mecenasi i przyjaciele sztuk pięknych zwrócili się do poszukiwania w inne strony.

Plac Halicki z dzisiejszym skwerem, który ma być z powodu kilku drzewek bardzo higieniczny, był przed paru laty po zburzeniu kilku ruder miejscem,

Zwołanie Rady państwa i Sejmów.

Piszą nam z Wiednia:

Termin zwołania Rady państwa jeszcze nie wyznaczony. Pogłoski codziennie się zmieniają. Są tacy, którzy twierdzą, że w ostatnich dniach bm. parlament się zbierze — są inni, którzy mówią o zwłoce dalszej, aż do 5 a nawet 8 lutego. Przyspieszenie byłoby bardzo pożądane. Niema żadnej konieczności, żeby Izbę zwoływać dopiero wtedy, gdy budżet będzie w komisji skończony. Izba ma gotową ustawę o rekrucie i drugą o kolejach bośniackich, więc mogłaby nad nimi radzić a komisja budżetowa mogłaby czynność swoją kończyć. Na budżety oświaty i sprawiedliwości i na referat generalny, który ma być bardzo krótki, wystarczy dla komisji 8 a najwyżej dziesięć posiedzeń. Byłaby zatem z pewnością gotową ze swoją robotą w chwili, gdy Izba ukończyłaby obrady nad rekrutem i bośniackimi kolejami. Wszelka zaś zwłoka z rozpoczęciem obrad budżetowych w pełnej Izbie, utrudnia ukończenie ich przed świętami wielkanocnymi — co dla czujnych i czynnych przeciwników parlamentu i parlamentaryzmu byłoby bardzo pożądane. Mówią, że zwłoka dlatego jest potrzebna, ponieważ „konferencje ugodowe“ byłyby bardzo utrudnione, gdyby się odbywały w czasie, gdy Izba zebrana a z nią i kluby, które mogą każdej chwili konferencyom przeszkodzić. Ale konferencje — z Izba, czy bez Izby — teraz nie doprowadzą do niczego więcej, tylko do zawieszenia broni po koniec dyskusji budżetowej. której ani Czesi ani Niemcy nie chcą przeszkadzać.

Sprawa zwołania Sejmów stoi kardzo źle od chwili, gdy już jest pewnem, że wszelkie rokowania rządu z Czechami i z Niemcami mają teraz tylko charakter przygotowawczy i doprowadzą tylko do zawieszenia broni — a właściwe ugodowe konferencje mają się odbyć dopiero po świętach. W czasie tych konferencyj, rząd nie chce mieć Sejmu czeskiego, bo obawia się walk sejmowych, które mogą każdej chwili rozbić konferencje. A — jak to już nieraz bywało — robi rząd trudności ze zwołaniem wszystkich Sejmów wtedy, gdy czeskiego zwołać nie może, czy nie chce. Dla bardzo wielu spraw krajowych byłby to cios dotkliwy.

Towarzystwo demokratyczne w Krakowie.

Kraków, 20 stycznia.

(?) Reskryptem namiestnictwa we Lwowie z d. 16 sierpnia 1901 l. 84.756 został zatwierdzony statut Towarzystwa demokratycznego w Krakowie. Gdyby zatwierdzenie było nadeszło wcześniej, byłoby Towarzystwo rozpoczęło swą działalność kilka miesięcy lub bodaj tygodni — przed ostatnimi wyborami sejmowymi. „Przypadek“ jednak zarządził, że reskrypt zatwierdzający — po długiej zwłoce — nadszedł w porze, kiedy Towarzystwo nie mogło zmobilizować sił do akcyj wyborczej i teraz dopiero wchodzi w życie.

I lepiej może, że Towarzystwo nie wystąpiło odrazu, jako kadra bojowa, jako organizacja wybor-

cza. Jest ono na gruncie naszym czemś tak nowem, że czasu potrzebuje, aby przewyciężyć wszystkie trudności, jakie mu nastręcza gleba krakowska i zaklimatyzowawszy się — nabrać sił i zdolności do rozwoju. Ma ono do zwalczenia niesłychane trudności, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Gdy każdy „przeciętny“ galicyjanin, coż dopiero krakowianin jest z urodzenia już konserwatystą, gdy barwę konserwatywną wraz z mundurem lub togą narzuca każdemu jego zależność „służbowa“ — potrzeba do demokracji wychować się, nabrać odwagi i siły. W naszych warunkach potrzeba nieraz abnegacji, aby przyznać się — nie do socjalizmu np., z którym w Anglii można być nawet wysokim dygnitarzem, lecz do najbardziej pokojowych zasad demokratycznych. Wszak „najmłodszy“ poseł do parlamentu dr. Ignacy Petelenz był w roku ubiegłym trzy razy karany dyscyplinarnie za... przewodniczenie zgromadzeniu demokratycznemu! Wszak podczas ostatnich wyborów widzieliśmy, jak ogromną część nauczycieli przerzucono z krańca kraju na drugi za kilka zdań demokratycznych, publicznie wypowiedzianych, gdy inni dostawali długie urlopy, aby mogli agitować i kandydować — oczywiście pod sztandarem konserwatywnym! Wszak znane są rozliczne przykłady presji, wywieranej na kupców i rękodzielników, by nie szli z tymi niebezpiecznymi demokratami!

Nagle więc i pospiesznie organizacja demokratyczna nie byłaby mogła się przyjąć — szczególnie organizacja z charakterem postępowym. Ostatnie lata były świadkami takiego pomieszania pojęć politycznych i etycznych w pewnych sferach naszego miasta, wysunęły na pierwszy plan takiego pokroju indywiduala, iż zachodziła nawet obawa, że dla demokracji postępowej grunt tutaj wogóle wcale się nie znajdzie. Powtarzano też na wszystkie nuty piosenkę o oficerach bez armii, a *Czas* przy ostatnich wyborach zliczył nawet, że partya demokratyczna w Krakowie liczy 73 zwolenników. Nawet p. Augustowi Sokółowskiemu, gdy z cehu masarzy wyrzucano jego portret za głosowanie z demokratami, zdawało się, że świat cały stanowczo wszedł już w znak raka.

Ale ostatnie nasze wybory były zarazem chwilą przełomu. Okazały, że konserwatyzm jest poduszką, na której wygodnie można spać, można nią cisnąć też na głowę przeciwnika, ale wystarczy ludzi rozbudzić na dobre, a poduszkę odłożą. Okazały, że jak tchórzostwo, tak i odwaga jest zaraźliwa, że na wiele, może na większą liczbę nieszczęść i nieodmagani publicznych, znajduje się radę, gdy ludzie uczciwi okażą tyle odwagi, co nieuczciwi. Znalazła się determinacja, zerwano z dawnymi przesądami i słabościami — i demokracja krakowska z wyborów moralnie wyszła wzmocnioną, zwyciężką.

W ten moment przychodzi Towarzystwo demokratyczne. W samą porę. W sercach jest otucha, w głowach światło. Mimowolna, mechaniczna organizacja, owe braterstwo broni, które się wytwarza we wspólnej kampanii, należy przemienić w organizację stałą, opartą na wzajemnem poznaniu, oraz na poznaniu wspólnych celów i dróg wspólnych.

Jak wygląda nowe Towarzystwo w założeniach swoich? Oto litery statutu:

§. 1. Stowarzyszenie polityczne pod nazwą „Towarzystwo demokratyczne“ ma swoją siedzibę w Krakowie.

Celem tego Towarzystwa jest:

a) wyrobienie dojrzałości politycznej wśród społeczeństwa, oddziaływanie na życie publiczne i popieranie spraw narodowych w duchu zasad postępowych;

b) dążenie środkami legalnymi do reform ekonomicznych, prawno-administracyjnych i społecznych, aby na drodze postępu zapewnić jednostce równe prawa i równe społeczne warunki rozwoju.

§. 2. Do osiągnięcia tych celów dąży Towarzystwo:

a) przez wspólne zebrania, narady, odczyty, udzielanie opinii i projektów w przedmiotach, do zakresu działania Towarzystwa należących;

b) przez urządzenie czytelni i biblioteki;

c) przez wydawanie czasopism i publikacyj;

d) przez urządzanie zgromadzeń publicznych na podstawie ustaw obowiązujących.

§. 3. Członkiem zwyczajnym może być każdy, ustawą niewykluczony, który daje rękojmię, że zdoła brać pożyteczny udział w pracach Towarzystwa. Członków zwyczajnych przyjmuje wydział przez balotowanie.

Dalsze postanowienia określają wysokość wkładów (4 K. rocznie), organizację zarządu i wszystkie z tem będące w związku kwestye formalne.

Tyle litera pisana. Jest to tylko rama pusta — treść wniesie duch ludzi. Ostatnie doświadczenia dają nadzieję, że stanie on na wyżynie zadania i znajdzie odpowiedni materiał ilościowy. Ludzie zaczynają powoli pojmować, jaka siła tkwi w gromadzie, w organizacji. Można z góry prześladować jednego urzędnika za „niebлагонадiежность“ — nie można nic zrobić setkom, tysiącom. Maszyna społeczna by stanęła. Można bojkotować dwóch, tuzin kupców, a nie całą linię A—B. Stanowczość i siła imponują nawet przeciwnikowi.

Uświadomienie mieszczaństwa i formowanie go w kadry postępu — oto zadanie nowego Towarzystwa. W osiągnięciu tego celu ważniejszą jest jasność, niż ilość członków klubu. Kilkudziesięciu ludzi z różnych warstw społeczeństwa, świadomych celu, stanowiących w środkach, większą odegra rolę, niż liczna gromada głów niejasnych i charakterów niezdecydowanych. Owej jasności i deryzy życzymy nowemu Towarzystwu — i czekamy czynów.

Z ziem polskich.

(Prześladowanie mowy polskiej. — Koloniści niemieccy w Królestwie. — Aresztowania na granicy rosyjskiej.)

— Wiadomo, że kanclerz niemiecki i prezes pruskiego ministerstwa stanu, hr. Bülow, przy obradach nad interpelacyami w Izbie deputowanych powiedział, że „w życiu prywatnem wolno Polakom mówić, jak im dzień uróś“.

Jakby na zawołanie otrzymała *Gazeta Grudziądzka* bardzo ciekawy dokument urzędowy, który wbrew oświadczeniu hr. Bülowa dowodzi jasno, że

— Byle prędko, bo jak co... to dziś jeszcze wracam... będę na dole u gospodarza.

Karas poszedł nie zwlekając — pan Tadeusz zaś usadowił się w izbie gościnnej na dole i posilek kazał sobie dawać, lecz nie było to rzeczą łatwą dla gospodarza. Tego wieczora gości chmara się zeszła, tak, że ani kuchnia, ani zasobna piwniczka imć pana Antoniego nastarczyć nie mogła. Stoły zasiadł gwarany tłum wojskowych rozmaitych stopni, wśród których nie brak było nawet i wyższych oficerów. Przy winie, miodzie a piwie prowadzono ożywione gawędy, zabawiano się grą faraona, wiwatowano a tu i ówdzie zacięte toczono spory o tem, kto większym jest generałem, Dąbrowski czy Zajączek. Od czasu do czasu padało ostrzejsze słowo, brząkały groźnie ostrogi, stukotały pałasze, lecz wdanie się kogoś ze starszych uspakajało umysły a przynajmniej niewoliło zapaleczywych do ustąpienia.

Pan Tadeusz, znalazłszy wolny stół, czekał na zamówione jadlo, kiedy naraz wśród ciżby ukazał się młody porucznik w adjutańskim karmazynowym mundurze, zamienił kilka ukłonów ze znajomymi i zajął miejsce obok Zabielskiego, nawołując ostro na służbę. Służba atoli nie miała dziś zachowania dla pięknego munduru młodego porucznika. Kręcący się pacholik podwakoć odpowiedział na zawołanie adjutanta „uwaga panie poruczniku“ — i pociągnięty za poję przez innego gościa, bieżał za szynkwasy i komu innemu usługiwał.

Porucznik zaperzył się.

— Do pioruna! Cóż oni sobie myślą! Uzu któremu nakręć! Jakobek, do milion dyabłów!?

— Uważam już... zaraz! — pisał pacholik i z próżnym dzbankiem umknął w przeciwną stronę izby.

— Bodajś skisł! — huknął porucznik a po chwili poglądając ku osowiakemu panu Tadeuszowi, ośwał się, jakby szukając u niego współczucia.

na które miało apetyt Tow. politechniczne, Konserwatorium muzyczne i wystawa sztuki do postawienia wspólnego budynku, służącego dla ich celów.

Względę zdrowotne (?) jednak przeważały, drzewka teraz gęsto rosną, a gmina, by się raz na zawsze uwolnić od wszelkich ofiar, niechaj stawia czempredziej pawilon nawet trzyklasowy, by raz na zawsze odebrać apetyt wyż wymienionym instytucyom.

Proponowane przez gminę miejsca na pl. Strzeleckim i na wałach gubernatorskich obok okrągłej baszty są, mojem zdaniem, niekorzystne. W tych stronach miasta nie ma życia i odpowiedniego ruchu, a temsamem widoku powodzenia wystawy, jeżeli budynek nie będzie położony na głównej arteryi miasta lub w jej pobliżu. Bo szanujący się Lwowianin może przechadzać się jedynie nad samą zasklepioną Pektwią i na paru do niej przylegających ulicach, bo dalsze są już „za daleko“ i uznane za nieprzyzwoite.

Smutny los spotkał „Pałac sztuki“ na stryjskiem wzgórzu, także jeden z proponowanych prezentów na nieustającą wystawę. Gdy kraj nasz w 1894 r. puścił sobie z tej góry fajerwerka w postaci wystawy krajowej, postanowił komitet, by sztukę malarską, jedynie godną chluby przed światem (!) umieścić nierozdzielnie z całością wystawy w osobnym za 120 tys. guld. (koron jeszcze nie było), do tego celu zbudowanym pałacu.

Żądaniom bardzo wielu, by taki budynek stanął w mieście i był na zawsze przeznaczonym na wystawę, zadość się nie stało.

Ambicji przemogły; — wystawa błysła, artystom rzucono hojnie papierowe medale, a po skończeniu wystawy kazano im zabrać swoje płachty do domu.

„Pałac“ spustoszał — i dziś jest ruiną, niszczoną przez wilgoć, pustką i śnieżne zamiecie. Będąc raz na tej górze, jedynie moenym nogom do-

stępnej, widziałem zziębniętego zająca pod murem, który mrugał wąsami; zdawało mi się, iż śmiał się z tego dowcipu, a może z pomysłu pana Jana Styki, który miał ochotę naturalnie z pomocą kolegów namalować narodową „Rumeshallę“.

A. Augustynowicz.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

25

(Ciąg dalszy).

— Kiedy bo ja nie wiem... ale niby, jakby to powiedzieć, gospodarz z leśniczówki powiadał, że póki pisanie generałowi nie oddam... to żebym póty prosił jegomości o cierpliwość...

— Pisania?! Do generała?! Macie?!...

— A jużci jest, wielmożny panie... — rzekł flegmatycznie chłop i pokazał panu Tadeuszowi zapieczętowany woskiem zwitek papierów. Zabielski rzucił okiem na nadpis i wykrzyknął z zadowoleniem:

— Do generała Dąbrowskiego!

— Ano właśnie...

— Czemuż mi nie nie mówieś!?

— Zabaczyłem, proszę jegomości! — odpowiedział spokojnie Karas. — Wielmożnemu panu było pilno iść do miasta... Kazał się prowadzić to i prowadziłem...

— Jakże więc?...

— Myślę, jegomość niech poczekają, żeby daremnie nie chodzić... a ja skoczę duchem i powrócę...

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z posiością, nie doliozając żadnych serwisów.

w Prusach nie wolno Polakowi nawet w życiu prywatnem mówić tak, jak mu „dziób urósł“, to jest językiem ojezystym.

Dokument ten w polskiem tłumaczeniu brzmi:
„Gdańsk, 13 sierpnia 1901.

Królewska regencya

Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych.

Dowiedzionem zostało zeznaniami wiarogodnych świadków, że pan często w rozmowie z osobami, które zupełnie władały językiem niemieckim, publicznie posługiwał się językiem polskim. Wedle rozporządzenia ministerstwa z 12 kwietnia 1898 r., które panu podane zostało do wiadomości, obowiązkiem pana jest, swoim własnym przykładem wzmacniać ducha patriotycznego i popierać dążenia ludności niemieckiej, ku temu zmierzające. W jaki sposób ma się to dziać w publicznem i prywatnem życiu, wyjaśniliśmy w rozporządzeniu naszym z d. 12 kwietnia 1898 r.

Przeciwko tym rozporządzeniom wykroczyłeś pan więc w sposób najcięższy (auf das groeblichste) i ztąd nie odpowiedziałeś pan nadziejom, jakie położono w panu przy jego tymczasowem ustanowieniu. Dla tego zwalniamy pana od 1 września r. b. z publicznej służby nauczycielskiej naszego obwodu.

(Podpis nieczytelny.)

Do

nauczyciela pana Jerkewitz'a
w Salakowie
przez pana inspektora powiatowego
w Sulęczynie“.

Dodać tu jeszcze należy, że p. Jerkewitz stał się o posadę nauczyciela w obwodzie rejencyjnym kosczańskim, ale odpowiedziano mu, że p. minister Stolt nie zezwolił na ponowne przyjęcie go tam do publicznej służby nauczycielskiej

= Czytamy w warszawskim *Kuryerze codziennym*:

Pruska komisya kolonizacyjna chciała nam wyrazić szczerą przysługę. Niema w tych słowach ani cienia ironii...

Wiadomo, że instytucji tej ciężko idzie z kolonizowaniem dóbr, wykupionych z rąk polskich — współplemięncami z wielkiej rzeszy niemieckiej. Wielu z nich przyszło do przekonania, że pomimo obietnicy rozmaitych ulg, interes nie przedstawia się pożądnym, a wskutek tego coraz trudniej o amatorów na kolonie rządowe.

Chcąc wyjść z kłopotu, pruska komisya kolonizacyjna zwróciła się z propozycjami do Niemców, osiadłych w Królestwie Polskiem, do tych mianowicie, którzy nie przyjęli jeszcze poddaństwa rosyjskiego, aby skorzystali z dogodnych warunków i przenieśli się do wschodnich prowincyj pruskich. Wypadałoby nam chyba tylko podziękować komisji kolonizacyjnej za ten pomysł i życzyć mu jaknajlepszego powodzenia...

Niestety, pokazują się, że dobrze się dzieje u nas kolonistom niemieckim, nie kwapią się więc do ojezyny. Idee państwowe swoją drogą, a interes własny swoją, — *Vaterland ueber alles*, ale tylko w pieśni, w praktyce zaś — *immer sachte*...

Nie dowierzając obietcom na papierze, koloniści tutejsi wysłali do Prus agentów swoich, w celu

zasięgnięcia dokładnych informacji na miejscu, ewentualnie, w celu potargowania się o warunki z komisją kolonizacyjną. Nie wiadomo więc, czy odniesiemy korzyść z dobrych zamiarów komisji... W każdym razie dalszy przebieg tej sprawy będzie dla nas bardzo interesujący.

= *Naprzód* donosi: Otrzymujemy następujące informacje: W Sosnowicach aresztowano w sobotę dnia 18 bm. inżyniera Stanisława Trylskiego. *Katowitzer Zeitung*, pismo hakatystyczne, stojące w bliskich stosunkach z policją pruską, dowodzi, że inżynier ów przeszedł już salę komory, gdy jeden z urzędników spostrzegł jakąś podejrzaną paczkę w jego kieszeni. Żandarmi zrobili przy nim rewizję i znaleźli sporą ilość socjalistycznych wydawnictw. Trylskiego odwieziono podobno do Warszawy.

Przegląd zagraniczny.

(Sprawa tripolitańska w oświeceniu francuskim. — Rola Niemiec. — Zakusy Anglii. — Drugie trójprzymierze.)

(k. s.) Depesza konstantynopolska, donosząca o przedłożonym sułtanowi przez wielkiego wezyra memoriale w sprawie Tripolisu dowodzi najlepiej bezzasadności pogłoski, jakoby włosko-francuskie porozumienie nastąpiło na podstawie zrzeczenia się przez Francję wszelkich pretensyj na Tripolis. Oprócz tego miała wrzekomo Francja pozostawić Włochom nie tylko Tripolis, ale także kraj, leżący na południe za tą prowincją, który w swoim czasie „odstąpiła“ Francji Anglia, załatwiając sprawę Faszody.

Na razie nie wiadomo naturalnie, o czem wielki wezyr mówił sułtanowi w sprawie trypolitańskiej, ale *Gaulois* przyniósł ciekawe rewelacje pewnego wybitnego dyplomaty francuskiego, który omawiając istniejące obecnie kwestye polityczne, poruszył także i trypolitańską. Otóż z rewelacji tych okazuje się, że na wzór Anglii, wynagradzającej Francji Faszodę obcem terytoryum, postępują teraz Niemcy, które w porozumieniu francusko-włoskiem odegrały także niepośrednią rolę, zabezpieczając Turcyi, jako mocarstwo opiekuńcze, swoją serdeczną przyjaźń w zamian za odstąpienie Włochom Tripolisu. Kwestya, czy Turcyja może zadowolnić się tem tyle problematycznym i platonicznym wynagrodzeniem za utratę bogatej prowincyi, może stanowić także ciekawy przedmiot relacji wielkiego wezyra.

Co się tyczy Niemiec, to wobec Włoch mimo wszystkie pozory, nie były one ani trochę mniej bezinteresowne niż wobec pupilki — Turcyi. Za zgodę bowiem na włoską eksploatację Tripolisu zobowiązał rząd berliński Włochy do dalszego należenia do trójprzymierza, które jednakowoż „utraciło już swój bismarkowski charakter i nie zawiera dzisiaj obowiązku, aby związane niem mocarstwa powiększały swe morskie i lądowe siły w oznaczonej z góry progresyi“.

Jakim jest stopień prawdopodobności owego dyplomaty, dziś nie podobna oznaczyć, to jednak musi się przyznać, że ostatnie wypadki czynią wywody

jego wielce zbliżonymi do prawdy. Przypomnijmy sobie tylko mowę kancлера niemieckiego przy otwarciu niemieckiego parlamentu, w której wyliczając sfery interesów niemieckich, wspominał także o północnych wybrzeżach Afryki, o Persyi i wschodniej Azji. Na drugi dzień wprawdzie poprawił się pan Bülow o tyle, że uroczyście wyrzekł się wszelkich pretensyj do Trypolisu i Zatoki Perskiej, ale poprawka ta nie wielkie mieć może znaczenie wobec znaczącego milczenia, którem pominął tak ważny obiekt zabiegów niemieckich, jak Małą Azję...

Oprócz Niemiec, operujących skrycie i tajemniczo, istnieje jeszcze i drugie mocarstwo, które już bardziej jawnie usiłuje wcisnąć się pod bok Francuzom na północnych afrykańskich wybrzeżach. Mocarstwem tem jest Anglia, która od dłuższego już czasu opiekuje się Marokkiem na swój sposób. Instruktorowie angielscy dowodzą umundurowanemi na sposób angielski wojskami marokańskimi, a sułtanowi tamtejszemu usłużni Johnbullowie ciągle narzucają się z pożyczką. Hiszpania nie jest w stanie konkurować z Anglią w Marokko, wskutek czego Francja już dzisiaj musi się liczyć z nowem niebezpieczeństwem, które zacznie jej zagrażać w chwili, kiedy Anglia w jakikolwiek sposób zakończy wojnę w Transvaalu. Wobec tego nie można za zupełnie zmyśloną uważać pogłoskę o tem, że na życzenie Włoch i Francyi, także i Hiszpania przyłączyła się do tych dwóch państw, umożliwiając w ten sposób powstanie drugiego trójprzymierza. Jeżeli zaś przyjdzie ono do skutku, to wówczas można liczyć na pewne, że przy pierwszej nadarzającej się sposobności Niemcy zrezygnują z przyjaźni włoskiej, zastępując ją inną, lepszą i pewniejszą — angielską. Tem samem odpadną wówczas wszystkie rachuby i projekty na anglososyjskie porozumienia, tak jak już w swoim czasie stały się bezprzedmiotowymi zabiegi angielskie, w celu pozyskania Włoch dla swoich celów.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego“
złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:

Dr. Pił z Tartakowa z kart 5 kor., K. P. otrzymane od Zwierzchności gminnej w Borodziejach za zrobiony rekurs 2 kor.

Ogółem złożono w administracji *Słowa Polskiego* 29.589 kor. 94 hal.

Dla rodziny Rakowskiego:

St. Niedźwiecki — Grabowica 2 kor.

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 425 kor. 82 hal.

Dla studentów toruńskich:

Ogółem złożono dotąd w Administracji *Słowa Polskiego* 353 kor. 34 hal.

— Co taki sobie myśli! Gospodarz niby innego dnia to skarży się, zaprasza, błaga, żeby go nie omijać, gdzieindziej nie chodząc a o nim pamiętać!

— Chleb bodzie! — wtrącił pan Tadeusz.

— Pewnie. Zapłacę ja mu za to do miljon dyabłów! Jak na utrapienie... jestem wygłodzony, wołu bym połknął! Na prezentacji w szkole aplikacyjnej przetrzymali nas do wieczora! Nie w gębie!

— Współczuję waćpanu, bo sam kawał drogi ujechałem i nabiegałem się po mieście... barszczu mi obiecali z rurą, no i obliżuję się tu smakiem i czekam!

— Uum!... Barszczu! Przednia myśl! Waćpan z daleka!?

— Z pod Itzy!

— Ba, ba!... No i nie widać nikogo! Jakóbek do krośset! — huknął znów porucznik.

Tym razem z pośród zwartych stołów wychyliła się puczłowata twarz pacholika a z nią razem przed Zabielskim stanęła brzuchata wazka barszczu.

Pan Tadeusz jął się łyżki i talerza. Porucznik natarł na Jakóbka.

— Cóż ty trutniu sobie myślisz!? Ile razy cię wołałem!?

— Laboga, tyle państwa naszło, ani wytohnąć!... Co pan porucznik każe?

— Daj mi takiego barszczu!

— Nie ma, panie poruczniku! Właśnie ostatnia wazka wyszła dla jegomości!

— Widzisz nieponiu!.. Noga moja tu więcej nie postanie do krośset...

— Panie poruczniku, bo... już mnie wołają tam...

— Więc przynos, co jest!

— Zrazy z kaszą!

— Dawaj!

Chłopak jak kula potoczył się do kuchni. Porucznik gryzł wargi a zezował na dymiącą się misę barszczu.

Pan Tadeusz bez namysłu podsunął swój talerz porucznikowi..

— Nie odmawiaj waszmość, proszę!... Podzielimy się!

— At... cóż znowu! — wzdragał się porucznik.

— Uczyń mi waszmość ten honor... obadwaj jesteśmy głodni, zmęczeni...

— Cha! Chyba że waszmość moimi zrazami nie pogardzisz...

— A waszmość kubkiem miodu!

— Zgoda!... Warunek, że potem zieleniaczek mój!...

— Wola wasza!

— Setny z waszmości kompan! Niech wiem, z kim? Jestem... Jan Skrzynecki, adjutant księcia ministra wojny!...

— Tadeusz Zabielski, burmistrz ostrawski!

— Biermy się do barszczu! Smakowity!... Dziwujesz się waćpan mojej żarłoczności?... He?!

— Ja?!... Patrz, że w tyle nie zostaję!

— Uf! Nie uwierzysz, jaka to męka dziś była! Coś ze czterdziestu ochotników było na obszlegi oficerskie... Komisya egzaminacyjna nudzi, osobliwie Pelletier! A tu stój za księciem!... Już mi się przykrzy ten karmazynowy mundur...

— Piękny! — zauważył Zabielski.

— Prawda! — odrzekł Skrzynecki, poglądając z zadowoleniem na srebrnem szyte rękawy, a piękne, kręcone, akselbanty. — Ale ciężko! Jeden robi, drugi próżnuje!... Jeden adjutantuje na soycocie a przy kielichu, a drugi musi wystawać! A nudy okrutne!... Jedz waćpan!...

— Waszmość nie odstawaj!...

— Więc nudy! Młokosów co nie miara, a każdy rodzic zabiega, szuka protekcyi, byle co prędzej synka wystroić, a szpada mu do boku przypasać! Bontemps jest niby twardy — surowo pyta, lada po-

kureza do szkoły brać nie chce!... Phi! Ale ojciec trafić potrafi... nie tędy, to owędy! Nie pomoże egzamin, poradzi spodniczka!...

Przy ochoczej gawędzie znikł barszcz, za barszczem zrazy. Przy kielichu rozmowa toczyła się gładziej, żwawiej.

Porucznik szczerem okiem poglądał na Zabielskiego — pan Tadeusz rozmiłował się w otwartym, jasnym obliczu Skrzyneckiego. Młodzi towarzysze przeszli powoli do zwierzeń, do wynurzeń. Pan Tadeusz wygadał się ze swojemi troskami, pan Jan ze swojemi, a w końcu zaopiniował, że jego są większe i dokuczliwsze.

— Bo — mówił — waćpan, panie Tadeuszu, masz zachód z tego niefortunnego wyjazdu... ale przecież dasz sobie radę, a jak wrócisz, to cię młoda żonka powita... i uspokojenie masz!... A ja? Miałem szczęście, czy nieszczęście, żem ugrzązł wyżej. Ile lat trzeba mi jeszcze pracować a dręczyć się, zanim szarża dzisiejszy podział wyrówna! Czy szarża taka przyjdzie? Gdzie jej szukać? A potem, czy tamta strzyma? Kula, do milion dyabłów, jest bliżej od kochania mego! Nie mówmy!... Lepiej nie rozpamiętywać!

— Czy wolno wiedzieć, do kogo uderzyłeś, mości poruczniku?

— Cha!... Nagadałem tyle!... Nie tajemnica! Helena Kurdwanówna.

— Kurdwanówna... Z których?..

— Z Ossolińskimi spowinowacana, z Denhofami.

— Czekaj, poruczniku, Kurdwanówna z lubelskiego?

— Taż sama.

— Dobry ród! Bogata... Ale szlachcie na zagrodzie, równy wojewodzie.

(C. d. n.).

Tutki egipskie

„NIL“

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: **Fabryka Tutek „NIL“, Łódź ul. Ścieżkowa 12.**

Na fundusz narodowy obrony na kre- sach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 69 kor. 87 hal.

Razem złożono dotąd w Admin. *Słowa Polskiego* na wszystkie powyższe cele **30.438 kor. 97 halerzy.**

MAŁY FEJLETON.

94-ty Psalm Dawidowy.

Boże pomsty! Boże gniewu! Wielki Boże nasz!
Podnieś rękę straszny Sędzio i rozjaśnij twarz!
Pyszny ziemi daj zapłatę godną grzechu ich!
Pókiż będą prawa Twoje zapodawać w śmiech?
Pókiż będą święgotliwie uragać się z cnót,
Mówić hardo, działać z wzdargą i trapić Twój lud?
Długoż, długoż deptać będą dziedziczny nasz łan,
Długoż będziemy na to czekać, aż się ocknie Pan?
Patrz, Jehowo! jak bezkarnie wróg szaleje znów,
Jak morduje dziatki nasze, uraga się z wdów...
Jak przychodniów do swej ziemi spędza mieczem z dróg,
Mówiąc z pychą: wszak nie widzi tego Pan i Bóg,
O! bydlęcy ty narodzie! zrozum że choć raz:
Pan, co oko ukształtował, widzi, widzi was!
Widzi straszną twą nieprawość i choć w złości trwasz:
Bóg cię zetrze na proch marny — bo On Ojciec nasz!

23 stycznia 1902.

Władysław Belza.

Rudyard Kipling.

KIM.

(Z angielskiego)

(Dokończenie).

Po długiej, męczącej podróży wśród dzikich gór, Lama i uczeń jego doszli nareszcie do siedziby starej kobiety z doliny Kulu, która już wiele razy gościła tybetańskiego kapłana. Tutaj Kim, który przez cały ciąg wędrówki dźwigał na ramionach ciężki wór z żywnością i księgi i papiery, zabrane cudzoziemcom, a na młodej głowie wszystkie szczegóły podróży, rozchorował się ciężko z wyczerpania. Kobieta z Kulu pielęgnowała go jak syna, sposobem indyjskim, tak że po kilku tygodniach do zdrowia powrócił. Sam raz jednego pozostawiony w izbie, powstał i wyszedł na dziedziniec, skąd chwiejnym krokiem powlókł się za furtę.

Niezbýt daleko na pagórku, skąd był widok na świeżo zorane równiny — zieleniała kępa bananów. Zbliżając się, Kim uczuł, jak zaczęły mu ciężać powieki. Rola była czarna i czysta, nie porośnięta roślinnością, która żyjąc, oddechem zabija, jest już na pół drogi do śmierci, ale ziemia — pełna nadziei, w której są nasiona życia wszelakiego. Kim gładził ją ręką i powoli wzdychając z zadowolenia, ułożył się w cieniu drzewa. A matka Ziemia była równie wierna, jak Sahiba. Tchnęła w niego siły, które stracił, leżąc tak długo na łóżku, odciepiem od jej wpływu. Głowę bezsilną położył na jej piersi, rękami chciał ją otoczyć. Wiele godzin spędził tak w głębokim śnie.

Nad wieczorem zbliżył się Lama ostrożnie i wy-rzekł modlitwę:

— Zbudź się, najszcześliwszy z ludzi! Ona znaleziona!

Kim podniósł się z głębokich otchłani snu, a Lama z przyjemnością patrzył na jego przebudzenie, trzepiąc palcami dla odstraszania złych duchów.

— Spałem sto lat. Ciekawym, gdzie? Mój Lamo, dawnoż tu jesteś?

— Wyszędłem, żeby poszukać ciebie, lecz znalazłem wśród drogi. Teraz zdrowszy jestem. Czy ja-dłós? Wracajmy do domu. Dawno nie pielęgnowałem ciebie. Czy Sahiba dobrze cię karmiła? Cóż z bólem w szyi, a szumem w uszach?

— Wszystko poszło. Czy ty nie wiesz?

— Nie wiem nic, prócz tego, że cię przez wiek cały nie widział? Czy nie wiem czego?

— Dziwne, że wiadomość nie doszła do ciebie, gdy wszystkie myśli moje były ku tobie zwrócone.

— Nie widzę twojej twarzy, lecz głos brzmi jak dzwon. Czy Sahiba swymi potrawami zamieniła cię w młodzieńca?

Spojrzał na siedzącą z założonymi nogami postać, odcinającą się czarno od cytrynowo żółtej smugi światła. Tak siedzi kamienny Budda, spoglądający na automatyczną furtkę w muzeum w Lahore.

Lama milczał. Oprócz chrzęstu różańca i oddalających się kroków, miękka, mglista cisza indyjskiego wieczoru otaczała ich dokoła.

— Słuchaj mnie! Przynoszę nowinę!

— Ale chodźmy...

Lama wyciągnął chudą, żółtą rękę, nakazując milczenie. Kim posłusznie wsunął nogę pod rąbek szaty.

— Słuchaj mnie! Przynoszę nowinę! Poszukiwanie skończone. Teraz przychodzi nagroda!... Było tak: W górach żyłem twoją siłą, aż młoda gałązka zgłębiła się i omal nie zlamana. Gdyśmy zeszli w doliny, byłem niespokojny o ciebie i o inne rzeczy, które trzymałem w sercu. Łódź mojej duszy nie miała steru; nie mogłem dojrzeć Przyczyny Wszelkich rzeczy. Więc oddałem się zupełnie cnotliwej kobiecie. Nie jadłem potraw. Nie piłem wody. Ciągłe jeszcze nie widziałem drogi. Namawiali mnie do jedzenia i krzy-czeli pod moimi drzwiami. Więc poszedłem do groty pod drzewem. Nie jadłem i nie piłem. Spędziłem w rozmyśleniu dwa dni i dwie noce, podnosząc umysł i wdychając i wydychając we właściwy sposób... W drugą noc — tak wielką była moja nagroda — mądra dusza oddzieliła się od głupiego ciała i była wolna. Tego pierwej nigdy nie osiągnąłem, chociaż byłem blisko tego. Uważaj, bo to jest cud!

— Cud rzeczywiście. Dwa dni i dwie noce bez pożywienia! Gdzież była Sahiba? — szepnął Kim.

— Tak, dusza moja stała się wolną, wzniosła się i krążyła, jak orzeł. Jak kropla dąży do wody, tak moja dusza dążyła do Wielkiej Duszy, która jest zewnątrz wszystkich rzeczy. W tej chwili, w uniesieniu kontemplacji, zobaczyłem całe Indie od Ceylonu wśród morza po góry wysokie i moje własne Malowane skały w Sucz zenie; widziałem każdą wieś i każdy obóz, do najmniejszych, gdzie spoczywaliśmy kiedykolwiek. Widziałem je w jednym miejscu i w jednym czasie; ponieważ były wewnątrz Duszy. Z tego widziałem, że dusza uniosła się nad złudzenia czasu, przestrzeni i rzeczy. Z tego widziałem, że byłem wolny. Widziałem cię leżącego na łóżku, widziałem cię spadającego z góry pod bezbożnikiem — w jednym czasie, w jednym miejscu, w mojej duszy, która, jak rzekłem, zetknęła się z Wielką Duszą. Widziałem też głupie ciała Teszoo Lamy, leżące na ziemi, i hakima z Dacca, który krzyczał mu do ucha. Wtedy dusza moja była całkiem sama, i nie widziałem nic, gdyż byłem wszystkim, osiągnawszy Wielką Duszę. I rozmyślałem tysiąc tysięcy lat, beznamiętny, świadomy Przyczyn Wszelkich rzeczy.

— Nagle głos jakiś zawołał: „Cóż stanie się z chłopcem, gdy ty umrzesz?“ Wtedy litość nad tobą straciła mnie do samego siebie i rzekłem: „Wróć do mojego ciała, ażeby nie zbłądził z drogi!“ Na to moja Dusza, która jest duszą Teszoo Lamy, odłączyła się od Wielkiej Duszy z tęsknotą i żalostí i rozpaczą i męczarnią niewypowiedzianą. Jak ryba z wody, jak woda z chmury, jak chmura z ciężkiego powietrza; tak wydzieliła się, tak wyskoczyła, tak wyparowała dusza Teszoo Lamy z Wielkiej duszy. Nagle głos jakiś zawołał! „Rzeka! Uważaj na Rzekę!“ i spojrzałem na cały świat, który był jak wprzód, jeden w miejscu, jeden w czasie, i widziałem wyraźnie Rzekę Zbawienia u stóp moich. W tej godzinie Dusza moja była zatrzymana jakimś złem, z którego nie zupełnie byłem oczyszczony, cią-gło mnie za ramiona i chwyciło za ręce; lecz odsunąłem je i jak orzeł biegłem w samą Rzekę. Świat za światem odsuwałem z mej drogi dla Ciebie. Widziałem Rzekę przed sobą — Rzekę Zbawienia — i zstępując, wody jej zwarły się nademną; i o dziwo byłem znowu w ciele Teszoo Lamy, ale uwolniony od grzechów, a hakim z Dacca unosił moją głowę nad wodami Rzeki. Ona jest tu! Jest tu za tem drzewem mango, tuż obok!

— Allah Herim! Och, co za szczęście, że Hurree Baby był przy tem! Czy bardzo przemokłeś?

— Czyż miałem dbać o to? Pamiętam, że hakim troszczył się o ciało Teszoo Lamy. Osuszył je własnymi rękami, a potem nadszedł handlarz koni z północy z noszami i ludźmi i włożyli ciało na nosze i zanieśli je do domu Sahiby!

— Cóż rzekła Sahiba?

— Rozmyślałem w tem ciele i nie słyszałem. I tak skończyło się Poszukiwanie. Dla zasług, które zdobyłem. Rzeką Zbawienia jest tutaj. Synu mojej Duszy, oderwałem Duszę moją od progu Oswobodzenia, ażeby ciebie uwolnić od wszelkiego grzechu, jak ja sam jestem wolny i obmyty z grzechów. Sprawiedliwe jest Koło! Nasze Oswobodzenie jest zapewnione! Chodź!

Lama złożył ręce na kolanach i uśmiechnął się, jak może człowiek, który nyskał Zbawienie dla siebie i dla swoich ukochanych.

Policja cywilna we Lwowie.

Reorganizacja policji lwowskiej jest kwestyą oddawną piekącą. Zajmowały się nią już różne czynniki, omawiana była wiele razy w Radzie miejskiej, podnoszona była w Sejmie, ale jak dotąd bez rezultatu. W tych dniach była ta sprawa ponownie przedmiotem rozpraw w reprezentacji miejskiej, a mianowicie w komisji budżetowej. Powtórzono tam po raz setny liczne znane powszechnie, już nawet przez wróble opiewane mankamenta tej instytucji — ale pomijając kwestyę pomnożenia liczby policyan-

tów, — podniesiono tam z wielkim naciskiem jedną stronę sprawy, może najważniejszą.

Dotąd policyjanci lwowscy są głównie i prawie wyłącznie żołnierzami. Podlegają oni dyscyplinie i sądownictwu wojskowemu, a mając z dawniejszej służby wojskowej wszczępione sobie respekt i twogę przed „szarżami“, starają się przedewszystkiem o to, aby przełożony feldwebel lub führer nie boczył się na nich i nie gniewał, nie mówiąc już o „panu kapitanie“, który jest najstarszym komendantem oddziału.

Dyrektor policji, którego ci żołnierze są organami, nie ma nad nimi zgola żadnej władzy i w razie wykroczeń musi się udawać do także podwładnego sobie — ale również niezależnego odeń komendanta oddziału — o ukaranie winnego.

Ten stan jest wielką przeszkodą należytego funkcyonowania i kierowania policją. Dlatego też komisja rzeczona uchwaliła zlecić magistratowi, aby przedsięwziął niezwłocznie kroki w tym kierunku, iżby korpus policyantów poddany został pod władzę dyscyplinarną dyrektora. Znaczy to innemi słowy tyle, że policyjanci mają przestać być żołnierzami, ale mają być organami dla porządku i bezpieczeństwa w mieście bez żadnego związku z siłą zbrojną państwa. Nosić będą mundur i broń ale rekrutowani będą nie wyłącznie z wojska, lecz w ogóle z pośród osób, do tego uzdolnionych. Samo przebycie „abrychtunku“ wojskowego i znajomość „gwergrifów“ na policyanta po reorganizacji nie wystarczy, natomiast konieczne będą inne kwalifikacye specjalne.

W tym celu utworzona być winna szkoła, w której kandydaci odbywać będą nauki przygotowawcze, na wzór istniejących już obecnie szkół żandarmskich.

W ten sposób przygotowana i zorganizowana policja, spełni niewątpliwie lepiej swe zadanie, niż dotychczasowa i na taką policyę nie żał będzie choćby znacznego wydatku.

Obecnie toczą się już rokowania o pomnożenie liczby policji, w reprezentacji miejskiej panuje jednak jednomyślne zdanie, że ta sprawa łącznie z reorganizacją winna być traktowana i że tylko z zastrzeżeniem takiego *jointem* gmina na większe ofiary na policyę może się zdecydować.

Przy tej sposobności dla informacji nie zawadzi nadmienić, że poza Galicyą policja wojskowa w Austrii nigdzie nie istnieje. Tylko u nas we Lwowie, Krakowie i Przemyślu buja ten kwiatek, jako mły zabytek owych czasów, kiedy policyi pierwszym zadaniem było śledzenie konspiracyj i tłumienie narodowego ducha.

Z sali sądowej.

Lwów, 23 stycznia.

(Dzieciobójczyni).

Młoda, 23 lat licząca kobieta, Katarzyna Iwaniszyn, rodem z Mostek, zasiada dziś na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa.

Miała romans z młodym parobczakiem ze wsi, Janem Filusiem. Stosunek zrazu niewinny — przybrał potem w rozmiarach i stał się przyczyną zbrodni. We wsi głośno mówiono, Kasia obawiała się sromu, który przyjsć musiał i — przyszedł.

Było to w nocy z 2 na 3 listopada z. r., gdy owinęła nowonarodzone dziecko w pieluszki, wyszła w pole i żywe zakopała w ziemi. Tak zeznają lekarze i dziś Kasia daremnie tłumaczy się, iż myślała, że dziecko nie żyje.

Zamiast jednego — spotkały ją dwa sromy: siedzi w więzieniu, wieś cała o niej gada, a jaki będzie rezultat?...

Oskarżonej broni radca dr. Dajsenberg, oskarża prok. Schneider.

Ruch przedwyborczy.

Wczoraj w sali gimnastycznej szkoły Mickiewicza odbyło się pierwsze publiczne zgromadzenie wyborców, zwołane przez Komitet miejski. W sali zebrało się przeszło dwieście osób. Zebranie zagał wiceprezydent p. Ciuchciński, oznajmiając, iż sprosił je komitet miejski, zajmujący się od szeregu lat akcyą wyborczą w mieście. Przewodniczącym komitetu dr. Opolski usprawiedliwił swą nieobecność, więc p. C. objął zań przewodnictwo.

Sekretarz komitetu p. Józef Neuman wyjaśnił następnie, iż celem zebrania jest rozpoczęcie akcji przedwyborczej przez wybranie komitetu ściślejszego.

Pierwszy zapisał się do głosu p. Fryling i za-interpelował prezesa o wyjaśnienie, jakim sposobem istnieje jakiś ciągły komitet, kto właściwie wyborców zaprosił i w czyjem imieniu?

W końcu postawił wniosek, by prezydium komitetu przedwyborczego odniosło się do prezydium miasta z prośbą o udzielenie sali Rady miejskiej do użytku wyborców na szereg posiedzeń przedwyborczych.

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“

Dyrektor Sobossy. — Codziennie zmieniony program.

Operetki, Farsy, Krotowile, Monologi. Solo występy tylko znakomitych artystów i artystek.

Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości.

Drugim żądaniem pana Frylinga było, by zasiadający w ścisłej komisji nie kandydowali do Rady, lecz, by w przyszłości przyjęto zasadę zgłaszania kandydatów.

Pan Ciuchciński wyjaśnił, iż w razie przyjęcia wniosków tych uda się do prezydium Rady i prosić będzie o radę, czy jednak wobec uchwały Rady miasta odniesie to skutek, nie ręczy, bo Rada wyjątków żadnych komitetowi robić nie zechce. Również nie widzi powodu, by kandydaci do Rady nie mogli należeć do komitetu.

Przeciw wnioskowi p. Frylinga przemawiali p. Ihnatowicz, Kazimierz Peplowski i Józef Neumann. W rezultacie odrzucono jednogłośnie wszystkie wnioski p. Frylinga i wybrano ścisłą komisję w liczbie 25 osób, z prawem kooptacji do liczby 30 osób.

* * *

W sali hotelu Stadtmüllera odbyło się zgromadzenie przedwyborcze pod wezwaniem „z gromadzenia obywateli wszystkich dzielnic“, które obróło swoim przewodniczącym p. Kamienobrodzkiego. Komitet występuje w myśl zasady, że przy wyborach powinny być równo uwzględniane wszystkie dzielnice miasta — nie doprowadzono do żadnych realnych rezultatów, ograniczając się jedynie na uchwałach natury formalnej.

Postanowiono natomiast zwołać za tydzień ogólne zgromadzenie wyborców.

* * *

Partya socjalno-demokratyczna zwołuje w sprawie wyborów do Rady miejskiej na poniedziałek wieczór do sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17 publiczne zgromadzenie. Na porządku dziennym są: 1) wybory do Rady miejskiej, 2) program komunalny, 3) wnioski.

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 stycznia.

Tutro:

— 24 stycznia. Piątek, Tymoteusza. — Fteodozya p.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godz. 4 minut 40.

Wyjaśnienie. Od córki znakomitego powieściopisarza, pułkownika Zygmunta Milkowskiego, pani Antoniny Gawrońskiej, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 34 *Słowa Poeskiego* z r. b., p. Juliusz Starkel, w artykule „Ze wspomnień z r. 1863“ pisze, że z początkiem marca Rząd narodowy odebrał Z. Milkowskiemu naczelną komendę nad siłami zbrojnymi na Rusi, aby je oddać gen. Wysockiemu. Nie wiem, w jakim znaczeniu szanowny autor rozumie wyraz odebrał. Ponieważ jednak ogół polski posiada bardzo słabe wiadomości o przebiegu ostatniego powstania i wyraz ten może być opacznie wytłumaczony, pozwolę sobie go objaśnić na podstawie faktów.

Zygmunt Milkowski został zamianowany przez Rząd narodowy, w listopadzie 1862 r., naczelnikiem sił zbrojnych na Rusi i na Wschodzie; generał Wysocki był wówczas naczelnikiem na lewym brzegu Wisły. W końcu lutego 1863 r. Milkowski widział się z Wysockim w Krakowie, przedstawił mu położenie swoje i ustąpił dowództwo. Obydwaj napisali do komitetu centralnego: Wysocki z przedstawieniem stanu rzeczy na lewym brzegu Wisły, gdzie się już była wylonęła postać Langiewicza — a Milkowski z prośbą o dymisyje.

Komitet centralny dymisyje nie uchwalił, aż dopiero na ponowne a usilne żądanie Milkowskiego została mu udzielona d. 2 kwietnia. Ponieważ zmiana ta była spodziewaną i między nimi ułożoną, mógł zatem Wysocki objąć faktycznie dowództwo już w marcu, lecz na mocy dobrowolnego układu, a nie nominacji, ani tembardziej odebrania dowództwa pułkownikowi Milkowskiemu.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w swym Szanownym piśmie tych kilka słów wyjaśnienia.

Antonina z Milkowskich Gawrońska.

Lwów, 22 stycznia 1902.

Wydział krajowy wystosował pismo z życzeniami do wnuczki cesarza, arcyksiężniczki Elżbiety, przy sposobności jej zamęścia z księciem Ottonem Windischgratzem. Pismo to, wygotowane na pergaminie i podpisane przez marszałka, oraz członków Wydziału krajowego przesłano na ręce ochmistra dworu arcyksiężniczki z prośbą, aby je doręczył adresatce.

Na dochód relegowanych studentów toruńskich i akad. Kola tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w piątek 24 bm. koncert i przedstawienie amatorskie staraniem uczniów szkoły muzycznej p. Zdzisławy Setmajerówny, w sali Towarzystwa pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17), ze współudziałem pp. W. Czyżewiczówny, W. Gąsiorowskiej, Z. Kubalówny, Z. Pierożyńskiej, M. Sokołowskiej; pp. Z. Janickiego, W. Kwiatkiewicza, R. Pulikowskiego, L. Szepeńskiego, Chóru akademickiego oraz Kółka dramatycznego Kasyna miejskiego.

Rewizya. Dziś rano o godz. 7 przeprowadzili starszy komisarz policyi p. Wenc i komisarz p. Janicki rewizję w lokalu redakcji *Promienia* i w prywatnem pomieszkaniu odpowiedzialnego redaktora p. Kachnickiewicza. Komisarze szukali za podejrzanymi pismami i drukami, a szczególnie wrzekomo

za jakąś hektografowaną odezwą, która wzywała do przedwczorajszej demonstracji, a którą rozrzucono po wszystkich gimnazyach. Podejrzanym druków i odezwy wprawdzie nie znaleziono, natomiast zabrano kilkaset numerów *Promienia* i plik prywatnych listów.

Winda na ratusz będziemy się wznosić niebawem. Schody w ratuszu są przykre: ojeów miasta nuży to często, gdy na pierwsze muszą wyjść piętro. Osoby, które na wyższe piętra mają interes, muszą po drodze odpoczywać i w tym celu są nawet wszędzie po kurytarzach lawki, ustawione troskliwą ręką zarządu miejskiego. Teraz nastąpi radykalna zmiana. Jeszcze w ciągu tego lata zbudowana zostanie tuż obok głównych schodów winda elektryczna, która dźwigać będzie wszystkich bez różnicy poci, wieku i stanu aż pod dach ratusza. Kosztować ma ona 10.000 kor. Magistrat robi sobie nadzieję, że tą windą szczególnie skwapliwie przebywać będą zalegający z podatkami i opłatami do biura egzekucyjnego, które — jak wiadomo — mieści się na III. piętrze.

Ze Związku nauczycielek. Oplatek w Związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczycielek, zgromadził w niedzielę 19 bm. w szkole męskiej im. Mickiewicza, liczne grono członków i zaproszonych gości, którzy, jak zwykle, na zebraniach tego towarzystwa, spędzili chwilkę w prawdziwie koleżeńskim, serdecznym i podniosłym nastroju. Wiele się do tego przyczyniły przemówienia ks. kanonika W. Wolcza, dyrektora seminarium męskiego prof. dr. Józefa Żulińskiego, przewodniczącej Związku p. Antoniny Machczyńskiej i innych obecnych. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Automaty restauracyjne i pijaństwo. Jeden z prawników pisze do nas: Wobec zaprowadzenia we Lwowie restauracji automatycznej, wydającej za wrzuceniem pewnej kwoty między innymi także gorące napoje, sądzę, że nie będzie od rzeczy podnieść jedną kwestję, która w świecie prawniczym wywoła żywą dyskusję. Chodzi mianowicie o przepis §. 1 ust. z d. 19 lipca 1877 Nr. 67 Dz. p. p., wedle którego nie tylko ten dopuszcza się przekroczenia z tego paragrafu, kto w gospodzie, szynkowni, na ulicy lub innym publicznem miejscu znajduje się w stanie pijaństwa, powodującego zgrzeszenie, ale i właściciel gospody czy szynkowni, który pijanemu lub małoletniemu, znajdującemu się bez dozoru, udziela napojów gorących. Jeśli więc wobec nowego wynalazku wydarzy się wypadek przewidziany w II. ustępie cytowanego paragrafu w lokalu automatów, kogo do odpowiedzialności pociągnąć należy?

„Ruska Besida“ odbyła Walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Szuchiewicza. Sprawozdania wykazały, że towarzystwo liczyło 121 członków; nowych przystąpiło 30, a wystąpiło 26. Przychód wynosił 5.032 koron, rozchód 4.821 kor. Fundusz teatralny wykazuje 1.060 kor. niedoboru. Fundusz ten miał przychodu 17.097 kor., w czem mieści się subwencya Sejmu „polskiego“ 14.500 kor., a rozchód wynosi 18.157 kor. Teatr ruski dał w r. b. 217 przedstawień w 17 miastach; trupa składa się z 38 osób (w tem orkiestra złożona z 7 osób). Prezesem towarzystwa wybrany został p. Szuchiewicz, do wydziału weszli: ks. Temnicki, M. Zajęczkowski, prof. Kokorudza, M. Moroz, prof. Dniestrzański i dr. J. Oleśnicki.

Bal techników, który się w tym roku doskonale zapowiada, urządza grono techników a nie, jak to zwyczajnie bywało, Towarzystwo „Bratniej pomocy“ słuchaczyw politechniki. Zamieszczenia tej notatki życzy sobie „Bratnia pomoc“.

Łabędź w kozuchu. Portyer gmachu ratuszowego, zwany się Łabędź, który do niedawna pełnił swą służbę na bramie w dość lekkiej czamarze, przystrojony został obecnie w piękne futro granatowe z amarantowymi kłami i pętlami. Futro składa się z długowłosistych baranów rosyjskich, które zachowują się weale spokojnie mimo sąsiedztwa z polską konfederatką na głowie Łabędzia.

Pięć tomów ustaw administracyjnych Kasparika i jeden tom *Hof und Staatshandbuch der Österreichisch Monarchie* zdeponował w policyi antykwarz p. Hinde lgiel w przypuszczeniu, iż pochodzą z kradzieży.

O nieludzkie znęcanie się nad dzieckiem oskarżył wczoraj jeden z agentów policyjnych Juliana Bielońskiego, właściciela realności pod l. 3 przy ulicy Kościopalnej. Nie chce on wpuścić syna swego, 18 lat liczącego Władysława, umysłowo chorego do mieszkania, lecz każe mu nocować w sieniach pod schodami, jakby umyślił po to, by w letnie ubranie odziany chłopiec zamarł. Leczni naoczni świadkowie przesłuchani w policyi potwierdzili w zupełności doniesienie agenta.

Kuźmiński złapany. Agent policyi Spang przy pomocy żandarmeryi w Zamarstynowie odszukał zbiega z aresztów wojskowych Kazimierza Kuźmińskiego, w domu wdowy Galasowej w Zamarstynowie. Rzeźmieszek był już przebrany po cywilnemu. Thumy ludu towarzyszyły eskortie wojskowej, która około 6 wieczorem prowadziła skutego rzeźmieszka na Cytadelę.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 20 R.

Kronika policyjna. P. Izaakowi Engelsbergowi, kupcowi z Glinian, skradziono wczoraj w wozie tramwaju konnego w ulicy Żółkiewskiej pugilares z kwotą 50 koron. P. Abisz Krampel, handlarz owoców, oddał policyi służącą swą Maryję Sięta za kradzież bielizny i owoców. — P. Betti Schapira zgubiła pugilares rudego koloru, zawierający kwotę 20 koron — Jakiś rzeźmieszek upodobał sobie specjalnie dom pod l. 55 przy ulicy Żółkiewskiej. W ubiegłym tygodniu skradł tam p. M. Oberowi łóżko żelazne z ganku, następnie z tego samego miejsca kocik na podłogę, a wczoraj już osmielony wszedł

do sieni, otworzył i okradł spiżarnię, zabierając prócz wiktuałów butelkę szampana. — Na Wilce pod l. 3 skradziono p. Ch. Horowitzowi z podwórza cały wóz roboczy. — P. Józefa Policka zgubiła ekstrakt i nchwały tabularne, opiewające na jej imię. — Mianka, służąca u p. Grzeli Piaseckiej, zbiegła ze służby, skradłszy pościel, bieliznę, 8 koron i garderobę drugiej służącej. Wiele ona się Konstacya Goła, a policya odszukała ją w Zamarstynowie. Skradzione rzeczy odebrano prócz gotówki. — Jan Zveleb, zarobnik i jak powiada muzykant, sprzeniewierzył handlarzowi mebli Herszowi Popsowi taszki ręczne do odwożenia mebli wraz z kocami. — W Rynku aresztowano notorycznego złodzieja Jana Folmańskiego, w chwili, gdy skradł p. Bazylemu Denedze pugilares z kwotą 18 koron. Pugilaresu mu już nie zdołano odebrać, podał go bowiem drugiemu rzeźmieszkowi, który zbiegł. — **Znaleziono.** P. Eugenia Szadkowska znalazła w ulicy Trzeciego Maja pugilares czarny z kwotą 10 koron i kilka halerzy — W ulicy Clowej znalazł ubiegłego jeszcze tygodnia p. Gustaw Kreiner czarny zarękawek z krymskich baranów. Zarękawek ma wewnątrz jeszcze kartkę z ceną sklepową.

Kronika krajowa.

Dla Ślązaków! Otrzymałmy następujące pismo z Ustronia: W Ustroniu, miejscowości rzecennie polskiej na Śląsku austriackim, założyłmy czytelnię z biblioteką, ażeby działać przeciw germanizacji, szerzonej tu przez „Schulverein“. Zasoby jednakże nasze tak są skromne, że z wkładek nielicznych dotąd członków opędzamy ledwie lokal i potrzeby administracyjne, a na zakupno książek i gazet mało co zostaje. Odzywamy się tedy do polskiego ogółu z prośbą, by pospieszył nam z pomocą. Dary w książkach i gazetach przyjmuje zarząd czytelnii polsko-katolickiej pod adresem: *Katolickie Kółko rolnicze wraz z czytelnią w Ustroniu*.

Ze sądu. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjalami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Henryka Aleksandra Rissa w Muszynie, Jana Długoszowskiego w Kalwarii i Leona Wargowskiego w Chrzanowie z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych. Ten sam sąd przeniósł oficjalów kancelaryjnych Jakóba Radoniewicza i Antoniego Pawłowskiego, pierwszego ze Żmigrodu do Jasła, drugiego z Dobczyce do Nowego Sącza; tudzież kancelistów sądowych: Jana Cielucha z Żywca do Rzeszowa i Wojciecha Bysieka z Gorlic do Nowego Sącza (ne posadę *extra statum*), a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego przy 4 batalionie strzelców w Nisku Antoniego Trybalskiego dla Żmigrodu, sierżanta przy 4 bośniacko-hercegowińskim pułku piechoty w Mostarze Mojżesza Furschmieda dla Dobczyce, sierżanta 11 atalionu pionierów w Przemysłu Roberta Gorczika dla Żywca, woźnego sądowego w Radłowie Leona Dregiewicza dla Jaworzna, wreszcie pomocników kancelaryjnych: Adama Domańskiego w Sokołowie dla Niska, Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie dla Rzeszowa, Adolfa Zudorę w Wadowicach dla Jordanowa i Stanisława Schnaydra w Wojniczcu dla Mszany Dolnej.

Nowa poczta. Z dniem 1 lutego b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w Posadzie olchowskiej, pow. sanockiego. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego tworzą: gmina i obszar dworski Posada olchowska, tudzież sanocka fabryka wagonów.

Tragedya po balu. Ze Stanisławowa donoszą nam: Bohaterowie tragedyi małżeńskiej, konduktor kolejowy Jasiński i jego żona, znajdują się wciąż jeszcze w szpitalu. Stan zdrowia Jasińskiego nie budzi obaw i w tych dniach będzie mógł już Jasiński być przeniesionym do aresztów sądowych. Stan Jasińskiej wciąż jeszcze jest groźny, nie jest jednak wykluczona nadzieja uratowania jej życia. W środę rano przesłuchiwano oboje rannych komisya sądowa i badali ich lekarze sądowi. Okazuje się, że Jasiński miał pewien powód do wybuchnięcia gniewem. W dniu 20 bm. wyjechał wieczorem do Woronienki na służbę. Żonie, która objawiała wielką ochotę pójść na zabawę kolejarzy tego samego wieczora odbyć się mającą, stanowczo iść na nią zabronił. Miał do tego widocznie przyczynę. Tknięty przeczcuciem, powrócił w nocy towarowym pociągami, żony w domu nie zastał. Wiedział, gdzie jej szukać. Wbrew jego zakazowi poszła na zabawę. Jasińska jest młodą, 26 letnią, przystojną osobą. Małżeństwo to jest bezdzietne.

Poscig za zbrodniarzami. Z Tuchowa donoszą nam: Mendel Stein, 28-letni właściciel handlu sukna i tandety w Tuchowie, podejrzany o zbrodnię oszustwa, popełnionego na szkodę fabrykantów, którym wstrzymał wypłaty, dowiedziawszy się o wytoczonem mu śledztwie i nakazie przytrzymania go w areszcie śledczym, znikł bez śladu. Stein jest żonatym, ojcem dwojga dzieci, wzrostu średniego, szatyn, zarost blond, i ubrany po żydowsku. Żandarmerya czyni poszukiwania za uciekinierem.

Z Rozwadowa donoszą nam równocześnie: Leib Birnbaum, 39 letni szynkarz z pod Rozwadowa, popełniwszy zbrodnię oszustwa z §. 197 i 199a) uk., został zasądzonym przez trybunał orzekający sądu obwodowego karnego w Rzeszowie, na dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Gdy miano już Leiba zabrać do kryminalu, uciekł, jak mówią, do Ameryki. Leib Birnbaum jest średniego wzrostu, silnej budowy ciała, włosy i brodę ma rude, krótki wzrok. Zasądzonego oszusta poszukuje żandarmerya.

Obu zbrodniarzy ścigają sądy listami gończymi. **Brody**, 22 stycznia. Obteciałem całej miasto Brody, wszystkie apteki i składy z mineralnemi wodami, poszukując wody z Krościenka, którą mi zapisał dr. Opolski we Lwowie i dr. Soltyś w Brodach, jednak na próżno: natomiast znalazłem wszędzie wodę sełcerską, którą mnie traktowano. Dziwna rzecz, tem bardziej, że obaj wymienieni lekarze twierdzą stanow-

cho, że woda z Krościenka jest lepsza o wiele od solerskiej.

Sambar, 22 stycznia. W niedzielę odbyło się w tutejszej sali Rady powiatowej poufne zebranie kilkunastu obywateli różnych stanów, zwołane za inicjatywą p. Władysława Popiela, które pod przewodnictwem posła sejmowego, dyrektora Tomaszewskiego, obradowało nad przystępowaniem do ogólnego Towarzystwa „O własnych siłach“, nad sprawą założenia szkoły handlowej dla chrześcian w Samborze, oraz nad poprawą stosunków handlu i przemysłu narodowego i dobrobytu miejscowej, zwłaszcza przedmiejskiej ludności. Na zebraniu tem poruszono wiele doniosłych dla naszego miasta spraw, które przyjdą jeszcze pod obrady obszerniejszych zgromadzeń.

Wolny wybór lekarzy. Ze Stryja odebrałszy od primariusza tamtejszego szpitala, dra Stahlbergera następującą depeszę:

„Lekarze miasta Stryja, będąc za wolnym wyborem lekarza, zobowiązali się solidarnie nie przyjmować posady lekarza Kasy chorych. Zwraca się uwagę kolegów pozamiejscowych, aby o powyższą posadę nie kompetowali“.

Stanisławów, 22 stycznia. Od pewnego czasu wkraśli się u nas na poczeki nieporządek w doręczaniu listów i gazet w Knihinie-Kolonii. Wiele osób uskarża się już na to, gdyż dzienniki odbiera się co cztery, pięć lub więcej dni po kilka naraz. Dzieje się to wskutek przeciążenia pracą listonoszów, z których jeden przeznaczony jest na przestrzeń, na jakiej dwóch miałoby dosyć roboty.

Monasterzyska. Zazwyczaj martwota i apatia ciąży nad życiem mieszkańców, do których zalicza się nasze miasteczko. A jednak czasem i w tych mieszkańcach huczo i buńczuczno—jak np. obecnie u nas. Niestety, nie można cieszyć się takim ożywieniem. Burdy i awantury, a potem dla odmiany awantury i burdy i tak w kółko. Zazwyczaj powodem *lana caprina*, drobnostki, które kończą się potem na ostrzu szabli, jakgdyby pomiędzy ludźmi inteligentnymi nie było innego sposobu porozumienia. A jednak czyż nie byłoby roztropniej, nie unosić się przedewszystkiem i nie dawać powodu do ubolewania godnych seysyj, a jeżeli już to się stało, załatwiać je w sposób mniej może efektywny, ale natomiast rozumniejszy i uczciwy. Szanowne nasze sądy polubowne, rozpatrujące podobne spory, najlepiej uczyniłyby, aby obie strony ponosiły zasłużoną karę ku zyskowi biedy, tak dokuczliwie ugniatającej nasze miasto, aby więc zapłaciły *poenale* na biednych, zamiast rąbać się, czy strzelać. Niech choć biedni zyskają na popędliwości tych, którym widocznie dobrze dzieje się. skoro brykają.

Żydaczów 22 stycznia. We wsi Hnizdyczów koło Kochawiny wybuchł dzisiaj nad ranem wielki pożar i zniszczył doszczętnie 20 zagrod włościańskich, z których zaledwie kilka było ubezpieczonych. Jedynie energicznym zarządzeniom naczelnika stacyi p. Molodeckiego, rzadcy Scheiba i funkcyjariusza kolejowego Szykiewicza, którzy objęli kierownictwo akcji ratunkowej, zawdzięczać należy, iż pożar zdołano zlokalizować.

Przemysł, 22 stycznia. P. Jan Pietrzycki, poeta z Krakowa, wygłosi tu dnia 29 b. m. odczyt p. t. „Poezyja polska ostatniej doby“.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy amawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyń 1. 17. Telefon 541.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W piątek 24 b. m. w Zakładzie fizycznym (ulica Długosza 8) o godz. 7 1/2 prof. uniwer. dr. Zakrzewski: „Nauka o cieple (O skrapianiu się gazów)“. — W szkole realnej, ulica Kamienna 2, o godzinie 7 1/2 wieczorem dr. Stan. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Z Czytelni katolickiej. Zarząd zawiadamia członków Stowarzyszenia, że na podstawie obopólnego porozumienia się z wydziałem Tow. kupców i młodzieży handlowej środowa pogadanki, oraz wieczorki i obchody pamiątkowe odbywać się będą w wygodnej sali tego Stowarzyszenia przy ulicy Czarnieckiego 1. 1, L p. Pierwszą pogadankę w tym lokalu dla obydwóch stowarzyszeń, wygłosi ks. prałat dr. Zygmunt Lenkiewicz na temat kwestyi pojedynków.

Wieczorkiem z tańcami, który odbędzie się dnia 10 lutego w salach Kasy miejskiej na dochód akad. Koła Tow. „szkoły ludowej“, zajął się szerszy komitet pań z paniami Abrahamową Balkową, Balzerową, Kadyiową i Stroynowską na czele. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w tych dniach.

Z „Lutni“. Walne zgromadzenie odbędzie się w środę 20 stycznia o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybory. 3. Wnioski i interpelacye.

Z karnawału. Dnia 2 lutego odbędzie się w sali Kasy miejskiej staraniem komitetu zabawowego „bratniej pomocy słuchaczów wszechniczy“ wieczorek z tańcami pod protektoratem p. Seferowiczowej i rektora dra Rydygiera.

Ślub. Dnia 25 b. m. wieczorem o godzinie 7 w kościele OO. Dominikanów odbędzie się ślub panny Stefanii Felińskiej, córki Feliksa i Anieli z Baurowiczów z p. Marcelem Kopernikiem.

Ślub panny Maryi Grolle, córki Jana i Julii z Czyżowskich z panem dr. Witoldem Ziembickim, odbył się dnia 18 bm. we Lwowie.

Podziękowanie. Komitet urządzający raut na dochód Uniwersytetu ludowego wyraża tą drogą Panom i Paniom, którzy ofiarnością i pracą przyczynili się do urządzenia tej zabawy, serdeczne podziękowanie. Za miły obowiązek poczytuje sobie również wyrazić podziękowanie firmom, które z własnej inicjatywy ofiarowały wiele artykułów do bufetu. W szczególności dziękujemy: Akcyjnemu Tow. browarów, pp. Sprecherowi, Szkowronowi i Cudżekowi.

Komitet.

Do lokalu naszej redakcyi przyplątał się w środę wieczorem piesek amerykańskiej rasy. Właściciel zechce go sobie odebrać od wóznego redakcyi.

Zgubiono w Ryńku, w niedzielę 19 stycznia świadectwo służbowe Senii Adamków. Znalazca proszony jest dać wiadomość do S. A. ulica Bogusławskiego 1. 9.

Zaręczyny. W Łące odbyły się zaręczyny p. Reginy Diamantstein z p. Markiem Steuermanem z Drohobycza.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 23 b. m.: „Złote runo“, sztuka w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego.

W piątek 24 bm. po raz dziewiąty: „Cyganeria“, opera w 4 aktach podług Hen. Murgera „Vie de Bohème“ napisał G. Giacosa i L. Illica, przekład polski L. G., muzyka Puccini'ego. Występ Ireny Bohuss.

W sobotę 25 bm. po raz pierwszy: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach przez Gab. Zapolską-Janowską.

W niedzielę 26 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Simplifyusz“, operetka Jana Straussa.

W niedzielę wieczorem: „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach a 5 odsłonach E. Humperdincka. Występ Ireny Bohuss. Zakończy: „Dom warjantów“, krotowidła w 3 aktach K. Laufsa.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę 26 bm. popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Karmaniol“, operetka w 2 aktach Moniuszki, z współudziałem chóru akademickiego i „Przed śniadaniem“, komedia w 1 akcie hr. Aleks. Fredry.

„Krzyżacy“ na scenie. P. Adolf Walewski, artysta, którego długoletnia działalność na scenie lwowskiej tak chlubnie zapisała się w pamięci naszej publiczności, a który obecnie z równą chlubą pracuje jako artysta i reżyser teatru krakowskiego, ujął w ramy sceniczne powieść Sienkiewicza „Krzyżacy“, wlewając w tę przeróbkę najpiękniejsze epizody powieści, a zarazem całe swe znuwstwo sceny i jej wymagań.

Podzieliwszy obfity materiał powieści na dwanaście obrazów, streszczających najwybitniejsze momenty akcji, nie pominął w swej przeróbce żadnego z tych czynników, które składają podstawowy zarys idei utworu, a idąc w ślad intencji autora, umiał pogodzić pierwiastek obyczajowy i rodzajowy z przewodnią intencją polityczną dziejowego obrazu i nie zatrzeć jej nigdzie na korzyść plastyki rodzajowych obrazów i efektów scenicznych.

„Przez rozumne ugrupowanie epizodów w poszczególne obrazy — pisze jeden z krytyków krakowskich — uniknął p. Walewski popadnięcia w melodramat, a tem samem obniżenia nastroju. Co więcej, za wielką zaletę przeróbki uważać muszę, że nastroj ten tak umiejętnie stopniowany przez Sienkiewicza w powieści gwoździ przygotowania widza do końcowej apoteozy Grunwaldu, znajdujemy i w przeróbce scenicznej „Krzyżaków“ w tem samem spotęgowaniu“.

Dzięki zręcznemu opracowaniu, przeróbka „Krzyżaków“ odniosła w Krakowie ogromny sukces. Przez kilka wieczorów zapelniała ona widownię po brzegi, hucznie każdym razem oklaskiwana i niezawodnie utrzyma się stale w repertuarze w rzędzie sztuk patryotycznych, oddziaływujących na szerokie warstwy.

Z Filharmonii warszawskiej. Z Warszawy donoszą: Młodego kompozytora, p. Witolda Maliszewskiego, i jego symfonię *G-moll*, poznaliśmy po raz pierwszy na ostatnim koncercie filharmonicznym. Z dzieła, wykonanego pod kierunkiem autora, przekonaliśmy się, że mamy do czynienia z muzykiem wykształconym, obeznanym dokładnie z zasadami sztuki, lecz podlegającym zbyt silnie wpływowi kierunku i poglądów środowiska, w którym się kształcił. Brak poczucia samodzielności jest u p. Maliszewskiego tak znaczne, iż nie poprzestając na ogólniejszych zarysach, czerpał ze wskazanych mu wzorów poszczególne efekty kolorytu i rytyniki ulubione zwroty, nawet niekiedy zasadnicze pomysły tematów. Indywidualność młodego autora może wskutek niewyrobionej śmiałości polotu, zaznacza się niewyraźnie, a głównym jej rysem, sądząc z symfonii *G-moll*, okazuje się brak urozmaicenia. Efekty orkiestrowe, podział taktu, zwroty harmoniczne, zwłaszcza modulacyjne, przekraczają w tym dziele znacznie granice wymagań jeduolitości: najbardziej pod tym względem grzeszy forma, tak dalece ukształtowana według oznaczonego z góry schematu, iż w każdej z czterech części symfonii znajdujemy w środku samodzielny wkładkę, niby *trio*, nie snującą się jako nierozdzielny a naturalny rozwój myśli poprzednich, lecz wprowadzającą zniemacka myśl nową, po ustępie zakończonym kadenecją doskonałą i po pauzach. P. Maliszewski jednak posiada łatwość w doborze i ujęciu sobie tematów, o czem świadczy nadmierna niegdyś mnogość, choć mało oryginalnych pomysłów; jest więc nadzieja że po opłaceniu w pierwszej tej pracy niemiarkowanej daniny wymganiom scholastyki, młody kompozytor zechce zwrócić się do sympatyczniejszych ideałów, a wówczas może i szlachetniejsze natchnienie obudzi się w jego fantazyi.

Solistą wieczoru był młody skrzypek p. Jakób Thiband, artysta poważny, utalentowany, umiejący odczuć i uwydatnić nastroj wykonywanych utworów, zwłaszcza stylu klasycznego, z nadzwyczajną jasnością i słodyczą. Słodycz i delikatność stanowią właśnie główne, a najwładzejsze przymioty gry wczesniejszego koncertanta, który posiada też i dobrą technikę, czystość intonacji, oraz ładny ton, niezbyt, co prawda, potężny, ale i niemący. P. Thiband, oprócz długiego szeregu utworów pomniejszych, z których znaczną część dodawana była nad program, odegrał piękny, a niezwykły koncert *F-dur* Edwarda Lalo, dzieło obfitujące

w szlachetne pomysły, przejrzyste w formie i w opracowaniu, barwne w instrumentacji.

Orkiestra odegrała też samodzielnie, pod kierunkiem dyrektora Młynarskiego, uwerturę „Hebrydy“ Mendelssohna i wstęp do „Jasia i Małgosia“.

„Rzym za Nerona“ Kraszewskiego, ukazał się obecnie w przekładzie francuskim p. t.: „Chretienne“. Sprawozdawca *Revue des deux Mondes*, wspominając zaszczycie o Kraszewskim, ocenia bardzo pochlebnie jego utwór i zaznacza, że powieść ta zawiera kilka ciekawych obrazów z życia i obyczajów Romy, świadczących o głębokich studiach autora polskiego.

Z za kordonów.

30.000.000 rubli dla Warszawy. Bliższe szczegóły projektu olbrzymich inwestycji warszawskich przedstawiają się jak następuje: Z polecenia kapitalistów szkockich bawi w Warszawie p. Louis Rottenburg w sprawie zaprowadzenia elektryczności w grodzie syrenim. Oprócz tego towarzyszy kapitalistów zagranicznych pragnie przeprowadzić budowę rzeki i połączyć ją linią tramwajów elektrycznych z Wisłą. Toż samo konsorecyum chce przejąć budowę bulwarów nad Wisłą, zamierza wybudować port nad Wisłą, wreszcie projektuje zorganizowanie i skonstruowanie wielkich magazynów towarowych (doków warrantowych). Aby połączyć doki bezpośrednio z kolejami, konsorecyum zamierza przeprowadzić linię tramwajów elektrycznych wzdłuż Wisły, nad samym brzegiem rzeki. Wreszcie konsorecyum ma zamiar umożliwić Warszawie kupno Rakowca i przygotować tereny w tej miejscowości tak dalece, ażeby tam można było rozpocząć normalne zabudowywanie placów. Tak rozległe pomysły przedsiębiorstwo będzie wymagało osobnej instytucji finansowej. W tym celu przeto założony będzie specjalny Bank przemysłowo-handlowy. Całość zamierzonych robót i przedsięwzięcia będzie wymagała kapitału od 3.000.000 do 4.000.000 funt. szterl., czyli około 30.000.000 do 40.000.000 rubli.

Szczegóły te czerpiemy z prasy warszawskiej.

Do klasztoru! Czytamy w *Kuryerze Porannym*: P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, znany publicysta — jak słyszeliśmy — po odbyciu kary, na którą skazano go w sprawie „Paszkowski-Piotrowski“, udaje się do Rzymu i wstępuje do zakonu OO. Jezuitów.

Fabryka na zasadach współdziałalności.

W dniu 16 b. m. w Żytomierzu otwarto pierwszą w całym państwie rosyjskim fabrykę wyrobów tytoniowych, która jest w całości własnością pracujących w niej robotników. Otwarcie jej było niezmiernie uroczyste, i odbyło się wobec gubernatora, przedstawicieli władz, mnóstwa osób prywatnych i wszystkich robotników-właścicieli. Fabryka rzeczona powstała z inicjatywy p. Lewickiego, który też na życzenie jej właścicieli został pierwszym jej kierownikiem.

P. Przybyszewski, jak donosi jedno z pism, bawi w Wilnie i zamierza osiąść tam na stałe.

Teatr żydowski w Warszawie. W Warszawie przy zbiegu ulic Leszna z Żelazną, ma być wzniesiony budynek teatralny kosztem 60.000 rubli, z pomieszczeniem na 900 osób. Teatr ten, mający być urządzony jeszcze w r. b., ma wydzierżawić żydowskie towarzystwo dramatyczne, t. zw. „żargonowe“, które chce osiąść na stałe w Warszawie.

80 letni bratobójca.

Z Żytomierza donoszą: Opinia tutejsza silnie jest poruszona zbrodnią, spełnioną w miasteczku Iwnicach w pow. żytomierskim. Przed kilku tygodniami do zamieszkałego tam 80-letniego starca Kondrackiego przyjechał młodszy brat jego 72-letni zakonnik-kapucyn Franciszek. Przed 20 laty O. Franciszek dał bratu do przechowania cały swój kapitał, wynoszący 400 rubli. Żądał teraz oddania pieniędzy. Brat, człowiek względnie zamożny, zwlekał wypłatę z dnia na dzień, wreszcie korzystając ze snu zakonnika, zamordował go kilku uderzeniami siekiera w głowę. Świadkiem zbrodni była 55-letnia córka mordercy i ona też o wszystkim zawiadomiła władzę. Bratobójca odrazu przyznał się do zbrodni.

Z obcych stron.

Pożar teatru. Jak wiadomo, spalił się teatr królewski w Sztutgardzie. Bliższe szczegóły tego wypadku są następujące: Pożar wybuchł o godz. 12 w nocy z d. 19 na 20 b. m., po przedstawieniu „Meistersingerów“ i ukazał się najpierw w wianach dachowym. W przeciągu kilkunastu minut cała scena stała już w ogniu. Pomimo nadzwyczajnych wysiłków straży ogniowej, nie udało się gmachu uratować. O godz. 3 rano zawałiło się sklepienie widowni, o godz. 4 zajął się budynek maszyn, o godz. 5 foyer i mieszkania służby. Dopiero o godz. 7 rano pożar stłumiono. Cały gmach zniszczony jest zupełnie. Przez pewien czas niebezpieczeństwo groziło też pałacowi królewskiemu, połączonemu z teatrem za pośrednictwem ganku zakrytego. Teatr, ubezpieczony na 1 1/2 mil. marek, stanowił własność państwa, utrzymywany zaś był z listy cywilnej króla. Gmach teatru powstał w r. 1811 z części pałacu królewskiego i pomimo licznych przebudowań i ulepszeń nie odpowiadał już wymaganiom nowoczesnym. Z rekwizytów teatralnych uratowano tylko małą częśćkę, garderoby spłonęły zupełnie, uratowano natomiast w całości drogie muzykalia teatralne.

Muzeum pergamskie. Berlin otrzymał nowe muzeum. Piękne, starogreckie marmury, wykopane przed dwadzieścia laty przez Humana i Conze w Pergamonie, Magnezji i Priene, otrzymały siedzibę w o-

sobnym gmachu. Najcenniejszą ozdobą muzeum są szczątki wielkiego fryzu, który stanowił część wspólnego ołtarza w chrampie, wzniesionym przez króla Eumenesa II. (197—159 r. przed nar. Chrystusa). Fryz ten, długości blisko stu metrów, przedstawia w płaskorzeźbie walkę bogów z tytunami. Architekci niemieccy nie kulił się wszakże o odtworzenie pysznego ołtarza, lecz tak odłamy fryzu, jak posągi i biusty rozmieścili w zwykłym, dość szablonowym, porządku muzealnym.

Pech karnawałowy. W pewnym prowincjonalnym mieście rosyjskiem postanowiono stowarzyszenie kobiet urządzać bal. Wybrano specjalny komitet, którego członkinie pod przewodnictwem przełożonej stowarzyszenia zabrały się rażno do roboty. Przybrano salę, zamówiono muzykę, dano zrobić karnećki i sporządzono spis gości, mających być zaproszonymi. Rozesłaniem zaproszeń miała się zająć przewodnicząca. W oznaczonym dniu oświetlono salę i goście zaczęli się zjeżdżać. Lecz jakież było zdziwienie pragnących tańczyć kobiet, gdy do godziny 12 tej nie zjawił się na sali żaden mężczyzna. Zaniepokojone otoczyły przewodniczącą i zapytały ją o przyczynę? Tu nastąpiło jeszcze większe zdziwienie. Zapytana oświadczyła, że „wszystko znajduje się w szufladzie kanapy!” Nie wiedziano z początku, jak sobie taką odpowiedź tłumaczyć. W końcu otworzono szufladę i znaleziono tam mnóstwo adresowanych do mężczyzn zaproszeń, których przez zapomnienie nie rozesłano. Teraz nastąpiła awantura, klótnia, płacz i spazmy — wszystko jednak napróżno. Piękne panie musiały, jak niepyszne, wrócić do domu.

Sztuka dawnych Indian. Z Meksyku piszą o nowych wykopaliskach na gruntach świątyni pogańskiego bóstwa Huitzilopochtli. Jak wiadomo, najdawniejszymi mieszkańcami republiki są Azteki, u których już w XII. stuleciu sztuka stała na wysokim stopniu rozwoju. Obecnie, kopiąc fundamenta pod gmach sądowy, natrafiono na wejście do pogańskiej świątyni. Wydobyto z ziemi wielką głowę węża kamiennego, oraz białą figurę tygrysa, który spoczywając czyha na zdobycz. To drugie wykopalisko szczególnie godne uwagi, gdyż oczy, zęby, język, pazury i w ogóle całe ciało jest pięknie modelowane. Delegaci na drugi zjazd panamerykański będą mieli bogaty materiał. Podobno jeszcze kilkadziesiąt świątyń (teokalli) zostaje do odkopania.

Kradzież w muzeum. Włoskie ministerstwo oświaty zaniepokojone jest bardzo znaczną kradzieżą, której dopuszczono się w muzeum w Bassano, w prowincji weneckiej. Brak tam licznych cennych sztychów i rysunków, między temi i Canovy, medali, monet średniowiecznych, rzymskich i włoskich, autografów Canovy itd. Ogół skradzionych przedmiotów oceniony jest na 85 tysięcy lirów. Za głównego winowajcę uchodzi kustosz muzeum, Jan Crivellaro, który uciekł do Tyrolu, lecz został niebawem przez władze austriackie wydany. Śledztwo wstępne wykazało, że większość skradzionych przedmiotów dostała się do rąk autorki rysunków rzymskich, którym już odebrano 30 autografów.

Polacy na obczyźnie

Kościół polski w Londynie. Czytamy w *Kurjerze codziennym* warszawskim: „W maju roku zeszłego podaliśmy niektóre szczegóły o Polakach i Litwinach, zamieszkających w Londynie. Wspomnieliśmy wówczas, że ludność ta zbiera się na niedzielne nabożeństwa w małej kapliczce, jako tako skleconej z dawnej szopy stolarskiej i że rodacy nasi pragną gorąco mieć własny kościółek. Nad urzeczywistnieniem tego pragnienia pracuje od lat kilku z wielką wytrwałością komitet, zawiązany z inicjatywy rodaków naszej, p. Zofii Pace. Otóż obecnie pani Pace bawi w Warszawie i mieliśmy sposobność zasięgnąć od niej osobiście informację co do budowy wspomnianego kościółka. Kołonia polska i litewska w Londynie wynosi kilka tysięcy osób, lecz są to wyłącznie ludzie żyjący z pracy rąk, nie mogą więc pomimo najszybszej chęci przyczynić się do szybszej budowy kościoła. Pomimo poświęcenia i energii pani Pace, zbieranie funduszu na ten cel idzie bardzo powoli, a że grunta w Londynie są bardzo drogie, istnieje obawa, że o ile ludzie dobrej woli nie pospieszają ze swą pomocą, projekt zbudowania własnego, choćby niewielkiego kościółka, długo jeszcze będzie musiał czekać na urzeczywistnienie. A jest to dla tych biedaków konieczna potrzeba duchowa”.

Rozmaitości.

Walka z gorsetem. Jednym z najgorliwszych obrońców praw kobiety jest lekarz francuski dr. Filip Maréchal. Walczy on niezmordowanie o wyswobodzenie pięknej połowy rodzaju ludzkiego „z pod jarzma wiekowych przesądów”. Jednakże, domagając się dla kobiety praw, dr. Maréchal żąda też od niej obowiązków, nawet — gdzie tego potrzeba — poświęceń. W pierwszym zaś rzędzie potrzeba — tak uczy dr. Maréchal — aby dla celów własnej emancypacji pod względem fizycznym, wyrzekła się pleć piękna gorsetów i sznurówek.

Gdzieby dobrowolnie ustąpić nie chciała, należy w jej własnym interesie użyć przemocy. Potrzebna tu już interwencja państwa i ustaw, któreby fabrykację sznurówek ograniczały w podobny sposób, jak wyrób broni. Ustawa winna kobietom poniżej lat trzydziestu zakazać noszenia gorsetów lub podobnych narzędzi tortur.

Opornym należałoby zagrozić więzieniem od trzech miesięcy do roku. Za małoletnie wysnurowane dziewczęta odpowiadałby rodzice i opiekunowie karą pieniężną aż do wysokości tysiąca franków.

Dr. Maréchal jest niezmordowany w pouczaniu swoich pupilek słowem i obrazem o zgubnym wpływie sznurówki na ich organizm. W wykładzie niedawno wygłoszonym w Paryżu, wykazał swoim słuchaczkom za pomocą obrazów, rzucanych na ekran, jak za najmniejszym bodaj, ale stałym naciskiem na jakąkolwiek część ciała, zakłóca się normalne funkcyje organiczne. Utrzymuje on, że w krótkim stosunkowo przebiegu lat czterystu, odłak Katarzyna Medycejska gorset wprowadziła w modę, pleć żeńska znacznie się zwyrodniała. Szczególnie zaś plecy i ramiona podległy wynaturzeniu, ujmując kobiecie dużo z jej pierwotnego wdzięku postawy i chodu.

Nie samą tylko sznurówkę, ale obcisłe trzewiki, rękawiczki kapelusze oskarża dr. Maréchal o smutny wpływ na ustrój ciała kobiety. Kobieta z epoki Merovingów, a zatem z przed czternastu stuleci, posiadała mózg ważący przeciętnie 1383 gramów; dziś mózg cywilizowanej kobiety waży wskutek bezmyślnego uciśnięcia czaszki zaledwie 1337 gramów; u dzikiej Polinezyanki, chodzącej za gołą głową, wynosi waga mózgu 1381 gramów.

Niemniej energicznie zwalcza francuski reformator mód także ciężkie, obcisłe suknie i ich szkodliwy wpływ na piękność i na zdrowie kobiety. Widzimy więc, że w dr. Maréchal znajduje pleć piękna nie tylko żyweliwego przyjaciela, żarliwego protektora i obrońcę, ale także szlachetnego i rozumnego wielbiciela, który pragnie widzieć ją znowu otoczoną całym przeplechem przyrodzonej piękności i wdzięku.

Ludzkość za kilka stuleci. Profesor Bruner, kierownik departamentu biologicznego uniwersytetu w Butler, w Stanach Zjednoczonych, ogłasza sensacyjne przepowiednie przyszłości, jak donosi *New York Herald*. Twierdzi on, że człowiek przyszły utraci kilka żeber i małe palce u nóg, że mózg rozwinie się, a cały korpus rozszerzy. Człowiek przyszłości będzie żył dłużej, mniej chorował, niż obecnie, pamięć jego będzie mogła ogarnąć większą ilość wiedzy, mikroby będą wyćpione. Rodzaj ludzki będzie równomierniej podzielony pod względem płci, przewaga kobiet zniknie, ludzkość będzie się dzieliła na dwie mniej więcej równe części.

Wzruszająca scena rozegrała się niedawno w widowni Celosseum w Waszyngtonie. W chwili, gdy ulubiony gimnastyk Lozell rozpoczął na trapezie swoje karkołomne produkeye, powstała w pierwszym rzędzie siedząca czarno ubrana piękna blondynka, wyciągnęła przed siebie ręce i podarła w drobne kawałki jakiś list. Następnie wyciągnęła z kieszonki sukni fiaszeczkę, przytknęła do ust, wypila zawarty w niej płyn i wydawszy nieartykułowany okrzyk, upadła na ziemię. Bezprzytomną odniesiono do najbliższej lecznicy, gdzie w kilka minut umarła. Nieszczęśliwa wypila silny rozczyn kwasu karbolowego. W chwili, gdy młodziutka kobieta upadła na ziemię, dał się słyszeć z pierwszego balkonu rozdzierający okrzyk: „Moje dziecko! moja Luiza! Lozell jest jej mordercą!” Tam siedziała matka nieszczęśliwej.

Oburzona zajęciem publiczność nie dała Lozellowi dokończyć produkeyi, a nawet zajęła tak groźną postawę, że „artysta” zaledwie przy pomocy policyi mógł uciec. Według jego późniejszego opowiadania, smutna ta sprawa przedstawia się następująco. Poznał on Luizę Benner w jesieni zeszłego roku. Rzuciła mu jednego dnia bukietik róż na scenę i oczekiwała go przy wyjściu. On jednak nie potrafił zakochać się w gorącej wielbicielce. Widział się mimo to z nią kilkakrotnie, poczem wyjechał z Waszyngtonu. W ślad za nim szły do Luizy namiętne listy, na które nie odpowiadał. Gdy obecnie został powtórnie do Waszyngtonu angażowany, otrzymywał codziennie gorące listy, błagające o *rendez-vous*. Nie odpowiadał na nie — i naraż razem z publicznością, stał się świadkiem tragicznego zajścia, jako jego pośredni sprawca.

Japoński książę jako robotnik. W Nowym Jorku pracuje obecnie jako prosty robotnik w warsztatach kolejowych, członek cesarskiej rodziny japońskiej, książę Joszto Jamanito. Mikado przeznaczył tę robotę młodemu księciu, który później ma kierować departamentem publicznych robót. — Później musi jeszcze młody książę ukończyć kurs inżynierii.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 23 stycznia.

Robota hakatystów.

Poznań. Dziennik *Poznański* zamieszcza następujący głos dziennika bawarskiego *Vaterland* o źródle odezw warszawskich: Bawarski *Vaterland* pisze w nr. 16: Hakatyści prowadzą w najbardziej bezwzględny sposób swoją niegodziwą i wszelkim uczuciom ludzkości urągającą walkę przeciw Polakom. W Warszawie odkryto źródło, z którego wychodziły polskie odezwy ostatnich dni. Miały one na celu podburzanie ludności polskiej przeciw rosyjskiej i zmobilizowanie rządu rosyjskiego przeciw polskiemu „rebelizantom”, a jak się pokazuje autorami tych odezw byli wyłącznie hakatyści. *Vaterland* kończy swoje wywody staroniemieckim okrzykiem: „*pfui Teufel!*”

Obchód rocznicy powstania w Krakowie.

Kraków. Z okazji rocznicy powstania styczniowego odbyło się dziś o godz. pół do 11 nabożeństwo w kaplicy Przytuliska uczestników powstania z r. 1863 przy ul. Biskupiej. Nabożeństwo odprawił i wygłosił przemowę O. Anioł, kapucyn. Prócz weteranów zebrała się licznie publiczność.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa rozpoczęła dziś obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Referent p. Abrahamowicz złożył obszernie sprawozdanie.

Ślub arcyks. Elżbiety.

Wiedeń. O godzinie 10-tej rano odbył się w kaplicy św. Józefa w zamku cesarskim obrzęd ślubny arcyksiężniczki Elżbiety Maryi z księciem Ottonem Windischgratzem.

Na uroczystym akcie zaślubin byli obecni: Cesarz, bawiący we Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, książę Leopold bawarski i księżna Gizela bawarska z synami księżętami bawarskimi Jerzym i Konradem, książęta Filip i Leopold sasko-koburscy, książę Paweł meklembursko-szweryński, hrabina i hrabia Lenay, oraz członkowie książęcej rodziny Windischgratzów, najwyżsi dygnitarze dworscy, minister spraw zagranicznych hr. Głuchowski, marszałek dworu węgierskiego hr. Apponyi. Aktu ślubnego dopełnił biskup Mayer w asystencji licznej duchowieństwa.

Następnie przyjął monarcha oblubieńców na audyencyi.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia dzisiaj przerwana jeszcze pomiędzy Bielskiem a Wiedniem.

Zakazana maskarada. Namiestnictwo zabroniło odbycia maskarady w pasażu Mikolaseha ze względu na tamowanie komunikacji w miejscu, przeznaczonym dla ogółu publiczności.

Wystawa polskiej sztuki stosowanej. (Tel.) Kraków. Dziś o godz. 12 w południe odbyło się w Muzeum narodowym otwarcie wystawy polskiej sztuki stosowanej. Wystawa obejmuje 3 działy: historyczny, etnograficzny i sztukę stosowaną. W dziale historycznym jest bogaty zbiór pasów ze zbiorów marszałka krajowego hr. Potockiego, porcelana koreańska hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, Jadwigi hr. Branickiej i dr. K. Benniego z Warszawy. Dział etnograficzny zawiera wybrane przez Włodz. Tetmajera stroje i sprzęty ludu krakowskiego i z Królestwa, wnętrza chaty wiejskiej z pod Krakowa. Dział sztuki stosowanej zawiera szafkę według rysunku Witkiewicza, meble według rysunku Wojciecha Brzezi, oraz rozmaite motywy ornamentacyjne i t. p., używane przez lud.

Wystawa fotograficzna. (Tel.) Kraków. Wystawa fotograficzna otwartą zostanie w niedzielę w gimnazjum św. Anny. Na wystawę nadesłano dotychczas wiele bardzo ładnych okazów sztuki fotograficznej.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'25 Renta majowa 103'70, Węgierska renta koronowa 98'05, Akcje kredytowe 654'50, Kredytowe węgierskie 672'—, Bank anglo-austriacki 264'—, Unionbank 552'—, Bankverein 457'—, Laenderbank 421'—, Kolej pań. 698'—, Lombardy 77'—, Elbenthal 454'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 405'50, Rima Muranya 489'—, Prager Eisen 1460'—, Losy tureckie 104'50, Ruble 252'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25.

Uspokojenie spokojne. Kursów zbożowych z powodu przerwy telefonicznej dziś nie otrzymaliśmy.

Berlin, 22 stycznia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 206'5, Disconto Commandit 186'25. Uspokojenie nierozstrzygnięte.

Wiedeń, 22 stycznia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9'47 do 9'48 pszenica na maj-czerwiec — do — Żyto na wiosnę 8'04 do 8'05, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5'70 do 5'71 Kukurydza maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'79 do 7'80, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12'60 do 12'70. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokojenie silne. Ruchumno. **Budapeszt** 22 styc. Pszenica na kwiecień 9'26 do 9'27 na październik 8'41 do 8'43, żyto na kwiecień 7'79 do 7'80, owies na kwiecień 7'50 do 7'51, kukurydza na maj 5'39 do 5'40, rzepak na sierpień 12'30 do 12'40. Oferty mierne. Chęć kupna rezerw. Uspokojenie silne. Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Wspomnienia doktorki.

(„Les souvenirs d'une doctoresse”. Dr. Pierre Boyer.)

Książka bardzo zajmująca, szczerą, uczciwą, zupełnie aktualną, zaznajamiającą czytelnika zarówno z trudnościami jak i korzyściami studiów medycznych dla kobiety. — oto najnowsza, z życia wzięta powieść dra Piotra Boyer, wydana przez księgarnię Flammariona.

Autor daje następujące objaśnienie, skąd czerpnął materiały do swej książki: Będąc przed kilku laty zajęty wymiarem piersi w chorobach suchotniczych, zapomocą własnego wynalazku, który stanowił też treść mojej tezy doktorskiej, musiałem zawrzeć bliższą znajomość z doktorem X. (w powieści nazwanym Marceli), który był wynalazcą podobnego przyrządu. Zaprzyjaźniliśmy się tem snadniej, ile że obaj odbyliśmy razem kampanię w r. 1870—71 jako lekarze przy ambulansie; byliśmy lekarzami na wsi w miejscowościach nie bardzo odległych.

Pewnego dnia dr. X., chcąc mnie przedstawić żonie swej (w powieści Zuzanna Decharot), zaprosił mnie na śniadanie. Dom paryski, skromny, ale zdobny dziełami artystycznymi, wybranymi z wielkim smakiem, śniadanie bezpretensjonalne, ale uprzejmione kwiatami, pozwoliły mi ocenić zrazu panią X., jako gospodynię domu wytworną, poważną, a zarazem pełną wdzięku i ujmującej piękności. Nadto z rozmowy zajmującej a treściwej, w której widocznym było, że p. X. powstrzymywała się umyślnie, aby nie uchodzić za uczoną, poznałem, że miałem przed sobą kobietę o wyższej inteligencji.

Gdy nie mogłem powstrzymać się od wyrażenia mego zachwytu z powodu tego połączenia przymiotów czysto kobiecych z wykształceniem męskim, p. X. objaśnił mi z uśmiechem: Ależ żona moja jest naszym kolegą, praktykowała jako lekarka i dziś jest moją asystentką i preparatorem.

Odtąd często odwiedzałem to ognisko domowe tak sympatyczne i inteligentne i tym sposobem poznałem dzieje tego małżeństwa wybranego, w którym małżonkowie dzielili się nie tylko przyjemnościami i trudem ale też pracą naukową.

Gdy mąż po 15 latach intensywnej praktyki uzyskał „aurea mediocritas” i postanowił poświęcić się pracy naukowej, a troje dzieci nie mogło na wsi pobierać dostatecznego wykształcenia, postanowiono przenieść się do Paryża.

Teżnili jednak zawsze do pięknego swobodnego i zdrowego życia wśród pól i lasów, i gdy stary kuzyn (Casimir w powieści) umierając zapisał im piękny folwark, spędzają znów wakacje swe na wsi, używając przytem największej rozkoszy, jaką dać może zawód lekarski, tj. lecząc, pocieszając, wspierając bezpłatnie i bez rywalizacji po wsiach ludzi biednych, żyjących zdala od wszystkich cywilizacyjnych instytucji lekarskich i aptekarskich.

O ile w naszym świecie ideał może być osiągnięty, państwo X. przedstawia ideał związku małżeńskiego. Wszystko, co mają lepszego i podnioslejszego, jest wspólne; mają szczęście wzajemnego rozumienia się i wspólnej pracy we wszystkim, a pani X. do surowej powagi wiedzy wnosi wdzięk, czułość i słodycz kobiecą. Szczęście takie jest udziałem pana X., gdy przeważna ilość małżonków przykuta jest na całe życie do istot podrzędnych o zupełnie odmiennym ustroju umysłowym, nie umiających kochać prawdziwie a nie rozumiejących ich nigdy.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 stycznia.

Jakkolwiek zasadnicze usposobienie pozostało niezmiennie bardzo pewnem, stracił targ nieco z ostatniego ożywienia, a obroty stały się mniej liczne. Jest to zresztą objaw po każdej znaczniejszej wyższej łatwo zrozumiałej, szczególnie jeśli tak, jak w Wiedniu, ma się do czynienia z dość liczną drobną spekulacją, która woli zrealizować mniejszy a pewny zarobek, niż wyczekiwać na większe i zwodnicze różnice. Nadto wpłynęło na większą wstrzemięźliwość lekkie zesłabnięcie targu berlińskiego, który bardzo niemiło dotknęła wiadomość o formowaniu nowych oddziałów wojsk ochotniczych do Afryki południowej, czem wszelkie nadzieje na bliskie rozpoczęcie układów pokojowych doszczętnie się rozwały. Wreszcie miał targ tutejszy jeden moment, z którym się musiał liczyć, to jest ze zniżką alpinów. Fakt ten nie stanowi jednak dowodu, że sprawa zawarcia umowy kartelowej między austriackim i węgierskim związkiem żelaznym miałaby stać niepomysłną, gdyż w takim razie nie notowałyby tak silnie praskie przemysłowe, czeskie montany i rima. Świadczy natomiast o niewątpliwym zachwianiu stanowiska alpinów jako kierującego efektu spekulacyjnego, tudzież utwierdza przekonanie, że wymiar dywidendy za r. 1901 nie wyniesie nawet 15 K., mówią o dwunastu, najwyżej czternastu. Obniżenie się alpinów nie wywarło jednak większego wrażenia tak samo, jak

i bardzo silny spadek akcji kopalń węgla w Brueks, uzasadniony ostatnimi wypadkami nieszczęśliwymi. Targ ma już wogóle tyle siły w sobie, że nie reaguje z miejsca, gdy jeden lub drugi efekt ulegnie specjalnej silniejszej niższe, staje się tylko nieco ostrożniejszym i wstrzemięźliwszym, co mu tylko na dobre wyjść może. Nawet w walorach zakładowych i rentach państwowych dała się uczuć przerwa w ożywieniu i obradach, niemniej jednak zakończono w usposobieniu pewnem i po kursach nieco poprawionych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'10 do 8'40. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6'50 do 6'80. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 6'70 do 7'—. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'75. Jęczmień browar. 6'50 do 7'—. Rżepak nowy 13'50 do 14'—. Lnianka 10'75 do 11'25. Groch pastewny 2'75 do 3'—. Groch do gotowania 8'30 do 12'50. Wyka 6'75 do 7'50. Bobik 6'— do 6'25. Hreczka 6'50 do 6'75. Kukurydza nowa 5'50 do 5'90. Kukurydza stara 5'80 do 6'—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50'— do 62'—. Konieczyna biała 45'— do 80'—. Konieczyna szwedzka 50'— do 80'—. Tymotka 30'— do 38'—. Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 15'75 do 16'—; paritas Tarnopol na termin 15'50 do 15'75.

Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony, ceny też wykazują ciągłą wyższość.

Otwarcie przystanku osobowego i stacji dla ładów całowozowych Sadowa. Z dniem 4 stycznia otwiera się położoną na przestrzeni Hatna-Waleputna bukowinśkich kolei lokalnych pomiędzy stacyami Kimpolung miasto i Pożoritta stację Sadowa dla ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż dla nadawania i odbioru przesyłek w całowozowych ładugach. Obliczenie należności za jazdę i za przewóz przesyłek nastąpi na podstawie taryf osobowych i towarowych wydanych dla linii Hatna-Waleputna.

Wydawaniem biletów jazdy i ekspedycją pakunków zajmie się konduktor w pociągu, zaś ekspedycję frachtów załatwi się na stacji Pożoritta.

Przesilenie ekonomiczne w Niemczech.

Na zgromadzeniu przemysłowców berlińskich, minister handlu Möller wygłosił mowę, w której powiedział między innemi: Można tylko wtedy osiągnąć traktaty handlowe, jeżeli możemy coś dać. Możemy niemieckie stosunki ekonomiczne ustalić przez zawarcie długotrwałych traktatów, ale nie możemy przyjść do państwa, od którego coś żądamy, z próżnymi rękami. Obecnie w sprawie taryfy celnej, toczy się walka zacięta, ale będzie ona rychło zakończona, aniżeli niektórzy przypuszczają. Obecne przesilenie ekonomiczne jest wielkie, o wiele przykrejsze, niż w latach poprzednich. Mowca kończy oświadczeniem, iż teraz jest już najwyższa pora, aby ustalić niemieckie stosunki ekonomiczne.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 22 stycznia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.943 sztuk świń, między temi 4.830 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 86 do 88 h. za galicyjskie młode świny 68 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

Z kolei. Stację S. Sabba na kolei dowozowej Tryest — St. Andrae — S. Sabba, urządzoną dotychczas tylko dla towarów w całowozowych ładugach i dla wyladowania bydła, otworzono z dniem 1 stycznia b. r. także do przyjmowania i odbioru przesyłek drobnych. Przedmioty eksplodujące są od nadawania i odbioru wykluczone.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 stycznia b. r.

Hotel George'a. Jadwiga hr. Tarnowska z Śniatynki, Janusz ks. Radziwiłł z Warszawy, Honorat Homolacs z Krakowa, Adam Gielgut z Krakowa, Gustaw Schödl z Czerniowiec, Juliusz Zieloniewski z Krakowa, Adolf Löbl z Jass, Zygrifryd Weil z Wiednia, Edward Löbl z Jass.

Hotel Imperial. Franciszek Platner z Żurawna, Zyg. Rosenfeld z Hamburga, M. Löwy z Rosyi, Paulina hr. Cetner, Andrzej hr. Cetner z Mościsk.

Hotel Stadtmüllera. Teodor Saprun z Kołodrob, Jan Pitulko z Poznania, ks. Jan Pasiut z Czortkowa.

Hotel Victoria. Demetr Hanuszczyk z Perehińska, Stan. Wiśniewski z Brzeżan, dr. T. Soniewicki z Borszczowa, Samuel Schach z Wiednia.

Hotel Europejski. Jan Kędziński z Sannik, Józef Jarzymowski z Chłopiatyna, Stanisław Burliga z Glinian, Jan Szumpeter z Buska.

Hotel Francuski. Stan Zwolski z Bryniec, Kazim. Winnicki z Turad, Ig. Małkowski z Wyszkiwiec, Józef Proske z Czerniowiec, Gustaw Mach z Sanoka, Karol Glas z Wiednia.

Grand Hotel. Józef Birkner, Filip Goldfluss, Benhard Laufer z Wiednia, dr. Jonasz Mantel z Tarnopola, Hugon Perelis, Jakób Kohn z Wiednia, Karol Maraspin z Tryestu, Emil Hussenett z Wiednia, Moryc Schuttenberg z Beuten, Leon Liebrecht z Wrocławia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

Wszelch nauk lekarskich

Dr. RUFF

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Kraszewskiego 1, telefon 677. 193

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 83 1

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landana w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23. 687 10—3

Dr. A. Winogrodzki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Śniadeckich l. 2 I. p. 117

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka l. 3

wyjmuję zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też pomyby ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szczęki w kauczuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości”. 727 6-3

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok

Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej 795 Dr. F. Fruchtman.

Dr. J. Moszkowicz

przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica Krasińskich 8, ordynuje od 3—5 godz. 815 3

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 175 10-0 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

naturalna
szczawa alkaliczna

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS” Wiedeń

powne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 56 30-7

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”

Sławną rosyjską

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE 11

Marka ochr. praw regist. Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 10—4

Eleonora Götz

Maurycy Süsner

zareczeni. 879 Lwów—Kraków.

MYDŁO IMCI PANA ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 43

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„T. I. E. N.”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogneryach i pierwzorządnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411

Tygodnik ruchu kobiecego.

O polskich stowarzyszeniach kobiecych.

VII.

Ognisko kobiet.

Do najczynniejszych i najpomyślniej rozwijających się stowarzyszeń kobiecych we Lwowie należy „Ognisko kobiet”.

Założone przed dziesięciu laty towarzystwo to, celem i charakterem zbliża się do omawianych już tu innych stowarzyszeń kobiecych, jak: „Czytelnia dla kobiet”, „Stowarzyszenie nauczycielek” itd., jest bowiem, jak i tamte, towarzystwem samokształcenia się i samopocy. Posiada ono jednak pewne cechy odrębne, w których też szukać należy zasadniczego pomyślnego rozwoju obok innych i tego stowarzyszenia.

Jakkolwiek bowiem żadne z wymienionych towarzystw nie zastępuje zgoda żadnych różnic ani ograniczeń wyznaniowych, to jednak zaprzeczć trudno, iż stosunki kulturalne u nas są tego rodzaju, że pewne wspólne tradycje religijno-narodowe, wspólny sposób myślenia, a może i temperament rasowy, pociągają osoby równego wyznania bardziej ku sobie i skłaniają je do zakładania osobnych ognisk towarzyskich.

Zapewne, że z ogólnym podniesieniem się poziomu intelektualnego i uświadomienia społecznego zacieśniać się będą powoli z każdej strony osobno sympatyje partykularne, a może kiedyś wszystkie kobiety polskie złączą się w jedno wielkie stowarzyszenie, tem potężniejsze bogactwem środków i mnogością członków a nade wszystko solidarnością najrozmaitszych reprezentowanych w niem kierunków.

Przyszłość ta pożądana jest jednak jeszcze w dość dalekim polu, w obecnych zaś warunkach znaczny odłam kobiet moższewego wyznania znalazł w „Ognisku kobiet” zadowolenie swych potrzeb towarzyskich i intelektualnych.

Przedewszystkiem dwie kategorie kobiet odczuwają dobroczynny wpływ tego stowarzyszenia. Kobiety pracujące samodzielnie, po całodziennym gonitwie za chlebem, schodzą się w Ognisku, by odetchnąć czystsza atmosferą duchową. Tu znajdują nie tylko wytchnienie i obfitą karm dla ducha, lecz także przyjemne stosunki towarzyskie z osobami wspólnego zawodu, wspólnych myśli i ideałów. Z drugiej strony „Ognisko” oddaje też usługi młodym kobietom ze sfer inteligentnych, które, dzięki lepszym stosunkom materialnym, wolne są od pracy zarobkowej, a pragną od czasu do czasu z zaciśnięcia domowego wyostać się do szerszego grona towarzyszek, pragnących jak i one pobudki do samokształcenia, do pracy poważnej i celowej i przejętych chęcią poznania prądów chwili obecnej.

Sposobności do tego dostarcza im obficie „Ognisko”. Wszystkie postępy na polu nauki, sztuki i literatury odbijają się tu silnym echem. Członkowie z niezmiernym zajęciem śledzą za tem, co się na świecie dzieje a objawiają to przez skrupulatne czytanie pism naukowych, literackich i społecznych, będących chwilą obecnej odbiciem. Wszystko tu dyskutuje, polemizuje, zapala się. Co czwartku odbywają się odczyty, dyskusje lub pogadanki; lecz i po za tem, każdy wybitniejszy artykuł, echa z wielkiego świata nauki, literatury i sztuki, nastroczają obfitego materiału do żywej wymiany zdań między członkami, ilekroć się ich większa liczba zjeździe. Zwłaszcza wieczorami ruch w lokalu stowarzyszenia jest bardzo ożywiony. Wówczas to wymieniana się książki i czasopisma i rozprawia o nich żywo i namyślnie. Każda przesyłka księgarska jest w Ognisku wielkim zdarzeniem, a nowe książki zakupywane z uwzględnieniem życzeń członków przechodzą z rąk do rąk.

Wzbogacenie biblioteki jest też przedmiotem najzacieśniej szych starań członków i Zarządu. W roku 1897 liczyła ona 651 tomów, obecnie liczba tomów wzrosła do 1020. Z biblioteki korzystają prawie wszyscy członkowie, których liczba waha się od 180—200, a wymiana książek, która w r. 1897 odbyła się ogółem 2300, obecnie wzmożła się prawie w dwójnasób.

Oprócz czwartkowych odczytów odbywają się w „Ognisku” zbiorowe lekcje, lub „kółka” z rozmaitych dziedzin wiedzy prowadzone przez specjalnie w tym celu uproszonych prelegentów. I tak było kółko filozoficzne pod kierownictwem panny Buber, nowszej literatury polskiej (pani Róża Vorzimmer), historii polskiej (p. Kammerling), nauk przyrodniczych (p. Krebs), ekonomiczne (dr. Salomea Perlmutter).

Istnieje też przy „Ognisku” kurs przygotowywawczy do matury seminarzyckiej, prowadzony bezinteresownie przez nauczycielki do stowarzyszenia należące, a nadto i dwuletni kurs seminarium, do którego uczenie składają pewną skromną opłatę. Uczeń, po ukończeniu tych kursów, już kilkakrotnie zdawały maturę ze znakomitą rezultatem.

Obok wspólnej nauki „Ognisko” postawiło sobie też zadanie udzielania swym członkom pomocy materialnej. Z istniejącego w tym celu funduszu zapomogowego, który obecnie wynosi 1500 koron, udziela się pożyczek i wsparć na rozmaite cele n. p. na taksy egzaminacyjne, wyjazd na wakacje, wypadki choroby, opłatę kursów akademickich itd.

W roku Mickiewiczowskim założonym został w „Ognisku” fundusz stypendyjny imienia Mickiewicza. Z funduszu tego udziela się co roku stypendyum w wysokości 100 koron dla jednej gimnazystki, a nadto dwa podobne stypendya po 100 kor. używane ze składek.

Dla rozbudzenia życia towarzyskiego urządza się w miesiącach zimowych wieczorki muzykalno-artystyczne a nadto koncerty na szerszą skalę na dochód funduszu zapomogowego.

W zrozumieniu obowiązków narodowo-obywatelskich urządziło Stowarzyszenie kilkakrotnie obchody pamiątkowo-narodowe, i tak przed dwoma laty urządzono Wieczorek Ujejskiego, na obchód 50-letniej rocznicy śmierci Szopena wieczorek Szopena, a nadto obchodzono kilkakrotnie rocznicę powstania listopadowego i wieczorki Mickiewiczowskie.

Jak we wszystkich stowarzyszeniach tego rodzaju, tak i w „Ognisku” początki były bardzo trudne i uciążliwe. I tu, jak w poprzednich artykułach podnieść muszę, iż właśnie kobiety najbardziej obciążone pracą i to przeważnie wyteżającą umysłowo i fizycznie, pracą nauczycielską, posiadają najgorętsze poczucie obowiązków społeczno-obywatelskich i poświęcają każdą wolną chwilę i swe zdolności, aby na szerszy ogół kobiet działać uświadamiająco i kształcąc.

Największą zasługą około założenia i rozwoju „Ogniska kobiet” położyły panie Dr. Salomea Perlmutter, Anna i Laura Perlmutter. One to od chwili założenia Towarzystwa aż po dziś dzień przyjmowały na siebie najcięższe obowiązki w Zarządzie, brały czynny udział w odczytach i dyskusjach, słowem były głową i duszą całego ruchu umysłowego i towarzyskiego. Dzielną pomoc znalazły one u niektórych pań z inteligencji, które mając więcej wolnego czasu, chciały część tego poświęcić sprawom Ogniska, przyczyniając się bądź to przez urządzanie większych zebrań do materialnego rozwoju Towarzystwa, bądź też wstępując do Zarządu i obejmując stałe funkcje. Przewodniczącymi Stowarzyszenia były z kolei: p. Helena Feldstein (1 rok), p. Anna Buber (1 rok), p. dr. Ewa Buber (2 lata), p. dr. Ema Lilien (3 lata) i doktor Salomea Perlmutter (3-ci rok).

Na ostatnim Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się przed kilkoma tygodniami, uznano potrzebę pewnej zmiany ogólnego kierunku pracy w Stowarzyszeniu. Gdy dotychczas odczyty i dyskusje odgrywały w Towarzystwie pierwszorzędną rolę i wogóle wszystkie wysiłki skierowane były na wewnętrzne kształcenie w łonie Towarzystwa, to obecnie skutkiem odbywających się we Lwowie codziennie odczytów Uniwersytetu ludowego i Powszechnych wykładów uniwersyteckich, przy których członkowie „Ogniska” liczny biorą udział, znaczenie i ważność odczytów w Towarzystwie zmniejszyła się poniekąd, i postanowiono siły Stowarzyszenia zużytkować ku rozszerzeniu pracy kształcącej społecznej na zewnątrz. Powstał więc plan założenia szkoły dla analfabetów, szkoły dla służ i rozmaitych kursów naukowych dla osób, nie będących członkami Towarzystwa. Cele te zaspokajają w interesie ogólnego podniesienia oświaty klas niższych na gorące poparcie i życzyć należy aby usiłowania i zamiary Zarządu „Ogniska kobiet” w tym względzie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Dr. Felicya Nossig.

Postępy studyów kobiecych w Europie.

Rzut oka na nowoczesny ruch kobiecy wykazuje, iż na żadnym polu usiłowania w ostatnim czasie nie wydały tak pomyślnych rezultatów, jak w dziedzinie studyów akademickich.

W Anglii prawie wszystkie uniwersytety dostępne są kobietom. Nadto ośm ogólnych szpitali i ośm szpitali kobiecych stoi dla nich otworem. Za przykładem Anglii poszły i kolonie; indyjskie uniwersytety od roku 1878 otwarte są dla kobiet, australskie uniwersytety w Sydney i Melbourne nie znały nigdy ograniczeń dla płci żeńskiej.

Francja, która w XVIII. stuleciu ruchowi kobiecemu nadała cel i kierunek, a w epokach rewolucyjnych XIX. stulecia natchnęła ruch ten nowym życiem, pozostała później w tyle za Ameryką i Anglią.

Wprawdzie już od roku 1870 wszystkie fakultety, z wyjątkiem teologicznego, uprzywilejowane są kobietom, jednak musiały one specjalnie w medycynie przebyć ciężkie walki, które po części jeszcze trwają. Wzbrania się mianowicie kobietom studyów chirurgii, twierdząc, iż nie nadają się ku temu. Od jesieni zeszłego roku wolno kobietom wykonywać adwokaturę. W zawodzie nauczycielskim, jakoteż na polu przemysłu i handlu zaznaczyć należy wielki postęp w naukach kobiecych. W pośród zawodów, wykonywanych przez kobiety, szczególnym upodobaniem cieszy się literacki i dziennikarski.

W Rosji wykształcenie kobiet poczyniło znaczne postępy. Już około 1860 r. zaprowadzono tam kursy lekarskie. W r. 1883 było już w Petersburgu 52 lekarek, w r. 1896 otwarto wyższą szkołę medyczną dla kobiet w Petersburgu, a wkrótce w Moskwie i Kijowie. Rosja posiada też już od pewnego czasu kobiety-aptekarzy.

Jeszcze większe postępy widzimy w Finlandyi, gdzie gimnazya i uniwersytety przystępne są na równych prawach mężczyznom i kobietom. Tu spotykamy też kobiety jako nadzorczyń organizacyi dla biednych i dyrektorki domów dla biednych.

I Szwecya nie pozostała w tyle. W Sztokholmie Zofia Kowalewska pierwsza zajmowała katedrę matematyki. W roku 1897 dr. Eliza Echelson powołana została na tenże sam uniwersytet jako profesor praw.

Dania i Belgia nie dotrzymują kroku wyżej wymienionym krajom.

Szwajcarya sprzyja studyom kobiecym, pierwsza bowiem dopuściła do swych uniwersytetów kobiety i przyczyniła się do wykształcenia pierwszych pionierek ruchu kobiecego. Opinia jednak powszechna w Szwajcarii niechętną jest kobietom studyującym.

Włochy, gdzie już w wiekach średnich były docentki, pozostałe wierne tradycyi. Od r. 1890 studentki zrównane są zupełnie co do praw ze studentami.

Hiszpania, Portugalia, Rumunia i Turcja nie należą do krajów postępowych co do ruchu kobiecego, chociaż i tu niektóre uniwersytety dostępne są kobietom.

W monarchii austro-węgierskiej postępy studyów kobiecych są najświeższej daty. Po r. 1890 powstały w Pradze, Wiedniu, Peszcie, Krakowie i Lwowie gimnazya prywatne, od r. 1896 we Węgrzech kobiety douszczane są do wszystkich uniwersytetów, od r. 1897 wolno im w Austrii studyować filozofię, a od roku medycynę. Studya prawnicze nie są im jeszcze dostępne.

W Niemczech wyniki dążeń kobiecych są mniej wydatne, wiele uniwersytetów bowiem dotychczas wzbrania się stanowczo otworzyć swe podwoje kobietom.

Ostatni rozdział z pamiętników kobiety-adwokata w XX. stuleciu. 1933.

Kończąc opowiadanie przebiegu mojej 28-letniej praktyki w zawodzie, do którego dziś garnie się wiele kobiet, który jednak wówczas, gdy praktykę mam rozpocząć, uważany był jako nieodpowiedni dla płci żeńskiej — muszę raz jeszcze rzucić okiem na przebytą drogę i zajrzeć w głąb mego sumienia. Czy istotnie użytecznie zużyłam czynnego okresu życia mojego? Czy uczyniłam coś dobrego? Czy spełniłam idealne zadanie każdego osobnika w społeczeństwie, zadania polegającego na tem, aby uczynić to, czego kto inny na mojem miejscu nie potrafiłby zdziałać lepiej odemnie?... Postaram się odpowiedzieć szczerze na te pytania, porzucając tym razem biret adwokacki, aby wdziać togę sędziowską.

Ludzie dzisiejsi zdziwią się może, słysząc, iż z końcem ubiegłego stulecia, t. j. w czasie, kiedy przyjęto mnie do sądu apelacyjnego w X., zawód adwokacki nie cieszył się wielkiem zaufaniem u opinii publicznej. Myśliciele, socjologowie zaprzeczali mu nawet wprost prawa egzystencji. Nie było to wcale wadą tkwiącą w samym zawodzie. Wszystko w pewnych epokach istnienia przechodzi swe kryzysy, podobne chorobom niektórych roślin.

W ostatnich latach XIX. wieku miano o adwokatach opinię taką, jak o lekarzach w XVII. wieku. Zarzucano im nieuctwo, egoizm i wsteczność. Rzecz naturalna, że niektóre szlachetne wyjątki swym charakterem i całym życiem prywatnem i publicznym zaprzeczały tej opinii ogólnie rozpowszechnionej. Lecz cóż znaczą jednostki wyjątkowe wobec przekonania mas? Masy posługują się niemi tylko jako wyjątkiem dla potwierdzenia reguły i potępienia reszty. Około r. 1900 mówiono nawet poważnie o zniesieniu zawodu adwokackiego, o tyle stał się on wstrętnym. Przypominam sobie, jakie zdziwienie u przyjaciół mojej rodziny wywołało moje postanowienie zostania adwokatem. „Adwokatem? Cóż za szaleństwo? Za dziesięć lat nie będzie już adwokatury. Bo też i na co się to przyda? Rekrutuje się z ludzi bez powołania z samych nieponiów wśród burżoazji. Przygotowuje się to w Quartier Latin, włóczy się przez kilka lat bezczynnie, wygaduje na ludzi pracowitych i postępujących naprzód, a następnie kończy małżeństwem konwenansowem, podejrzanym interesami, lub wątpliwą polityką... Jednakże — wtrącałam — pan ten lub ów są przecie dobrymi, użytecznymi obywatelami... Znajdą się ludzie poczciwi w każdym zawodzie; lecz ten zawód jest stanowczo w stadium dekadencji. Uciekaj — póki czas!” Ba nawet szanowny prezydent Izby adwokackiej dr. G..., gdy złożyłam mu wizytę, jeżeli nie zniechęcał mnie wprost, to przynajmniej uprzedzał mnie, iż doznam rozczarowania.

Słyszę jeszcze głos jego, gdy odprowadzając mnie ku drzwiom rzekł: „A zatem... daj B-że szczęścia pani adwokacie!... skoro już pani chce koniecznie!...” i widzę jeszcze wyraz tej twarzy starca

ironiczny i smutny zarazem i czuję jego dłoń drzącą na moim ramieniu...

O tak, chciałam koniecznie. Nie miałam złudzeń ani co do moich kolegów, ani co do epoki, w której pracę rozpoczynałam. Czas to był niespokojny, a ludzkie znużenie. Kończył się wiek, który zaznał tak wysokiego wznoszenia na skrzydłach nadziei, a tak silnego upadku w głębię zwątpienia, iż rozprężyły się sprężyny woli w duszy ludzkiej. Lecz to, co nadpsuło lub zniweczyło życie w duszy męskiej, my, kobiety, przechowywałyśmy nietknięte. My byłyśmy wiarą w lepszą przyszłość, nadzieją w sprawiedliwość konieczną, miłością pełną natchnienia. Gdy dokoła nas wołano: „To naród stary — co umrze wnet ze starości“ my, kobiety, czułyśmy naszą młodość społeczną, czułyśmy naszą budzącą się żywotność.

Półowa Francji była młoda, a Francja nie wiedziała o tem... I samą tą siłą młodości ta młoda Francja miała zdobyć swe stanowisko i swe prawa w życiu. Byłam — z dumą i z radością powiedzieć to mogę — jedną z pionerek, które współczesnym niosły nowy ferment cnót zaginionych. Gdy inne kobiety działały zbawienie w zawodzie lekarskim, w dziedzinie sztuki, polityki lub administracji, ja starałam się w ciasnym kole mojej czynności publicznej wywierać wpływ korzystny. Napotkałam w istocie u mych kolegów smutnego ducha samolubstwa, rozpaczliwe niedołęstwo moralne, zaciętą odporność wobec każdej idei szlachetnej, wobec emancypacji myśli, wobec żądzy szczęścia w duszy nieszczęśliwych! Zawód, który z natury rzeczy przeznaczony był dla obrony wydziedziczonych i maluczkich, zorganizował się stopniowo, niby w żandarmeryę zaprzędaną bogaczom i uprzywilejowanym.

Szydzono zrazu niemilosiernie z mej płci, z mego altruizmu, z mej chęci służenia interesom innym, prócz własnym. Wyśmiewano się z mego „kapłaństwa“. Posiadamy jednak siłę nieprzepartą, jeżeli wiemy, czego chcemy i dążymy do celu nieustraszenie w pośród ludzi, którzy celu przed sobą nie mają, a do wysiłku niezdolni. Szybkie moje powodzenie materialne nie pozostało bez wrażenia na moich kolegów i skłoniło kilku z nich do przyjęcia bodaj pozorów bezinteresowności i cnoty. Nie wielkie to zwycięstwo, którem też nie chlubię zbyt. Na szczęście przytoczyć mogę zwycięstwa większej wagi, uzyskane jedynie mocą przykładu.

Gdy po raz pierwszy do drzwi mych zapukał młody prawnik i rzekł do mnie: „Pani chciałabym być adwokatem i powołanie moje spełniać tak, jak to czyni Pani; poucz mnie, bądź mi wzorem...“ wówczas, przynajmniej odczułam trochę dumy. Starą panną będąc i na celibat wieczny skazaną, zaznałam w tej chwili radości, o której czytamy w Ewangelii, radość, przenikającą serce kobiety „która na świat wydała człowieka“.

Czy jednak rzeczywiście spełniłam zadanie, którego kto inny na mem miejscu spełnić nie potrafiłby równie dobrze? Lub, innemi słowy: czy nie zajęłam miejsca należnego mężczyźnie, a z mniejszą korzyścią dla społeczeństwa?

Często w przebiegu mej kariery stawiałam sobie to pytanie i zawsze fakta same dawały mi odpowiedź. Czasem w chwili, gdy sumienie nie było bardzo niespokojne, nawinęła się sprawa, do której właśnie kobiecość moja udozbiła mnie, dając mi zrozumienie pewnych rzeczy, którego żaden z męskich mych kolegów, chociażby najgłębszymi studiami, nabyćby nie potrafił.

Są cierpienia fizyczne, z których kobieta nie wypowiada się żadnemu lekarzowi — mężczyźnie, i są też podobne tajemnice moralne. Kobieta nie wyzna wszystkim mężczyźnie, nawet chociażby chciała, chociażby zdawało jej się, że to czyni. A są też i pytania, których żaden mężczyzna

nie zada kobiecie. Są, jednym słowem, zadania, które płeć jedna wykonać może tylko, przyjmując charakter płci drugiej, a wszelkie tego rodzaju przeobrażania się moralne grzeszą niezręcznością.

Zresztą, nawet w kwestjach takich, w których mężczyzna byłby na miejscu, a które wybrałam jako moją specjalność, tj. w kwestjach, dotyczących się kobiety i dziecka, włościwości, żebractwa, nadużycia władzy ojcowskiej, rozwodów, separacji itd., według przekonania mego kierowałam się duchem innym niż mężczyzna, wolnym od przesądów płci męskiej. Być może, że na ich miejsce wniosłam czasem przesady płci mojej, lecz chociażby i tak było, w rezultacie ogólnym ustaliła się tym sposobem większa równowaga szans sprawiedliwości. W każdym razie zdaje mi się, iż najinteligentniejszy nawet i najlepszymi chęciami wyposażony mężczyzna, nie byłby na mojem miejscu działał to właśnie, co ja, jako kobieta zdziałać mogłam.

Dziś, gdy zadanie meje spełnione, nie żałuję, że wytrwałam do końca. Jestem już starą; życie moje tak było wypełnione pracą zawodową, że nie starczyło mi czasu, by być żoną i matką. Ani się na to uskarżam, ani się tem chlubię. Szczęśliwe są te kobiety, które zaznały miłości we wiośnie życia, a w letniej jego porze piękne zrodziły owoce!

I ja miłości nie byłabym odepchnęła, lecz nie przyszła do mnie taka, jaką ją pojmowałam i jakiej pragnęłam... Pocieszam się myślą, że zostawszy żoną i matką, nie byłabym mogła oddać tyle z mojej istoty wydziedziczonym i nieszczęśliwym. Co było, dobrze było.

Zadanie kobiety jak i mężczyzny, nie ogranicza się jedynie do rozmnażania rodu. Zadaniem nie mniej szlachetnym i nie mniej użytecznym jest poprawa gatunku ludzkiego, przyczynianie się w miarę sił do tego, aby ludzie stali się lepszymi, szczęśliwsi, bardziej ludzki.

Marceli Prevost.

Nowa szkoła łaciny dla dziewcząt.

Wiedeńskie „Stowarzyszenie zarobkowe dla kobiet“, najstarsze z Towarzystw kobiecych we Wiedniu, uznało na ostatnim swem Walnem Zgromadzeniu potrzebę zmiany swego programu. Stowarzyszenie to, którego początki były bardzo skromne, utrzymywało bowiem tylko jedną szwalnię w ciągu lat doszło do tego, iż zbudowało własny dom dla swych szkół i objęło liczne gałęzie nauk swą działalnością.

Były to przeważnie pracownice, obok tego nauki języków, szkoła handlowa, szkoły rysunkowe, wyższa szkoła kształcąca, która później przekształconą została w liceum. Dołączono też z czasem kursa fryzjerskie i czyszczenie bielizny, oraz szkołę kucharską. Kierując się zawsze myślą, iż należy się liczyć z potrzebą danego czasu, stowarzyszenie uznało obecnie za stosowne znieść szkołę haftu, niektóre oddziały szkół rysunkowych i malarskich, jakoteż pracownię dla techniki malarskiej w artystycznym przemyśle, a to dla tego, iż inne szkoły podjęły już z dobrym skutkiem inicjatywę daną przez Stowarzyszenie zarobkowe, które tym sposobem zadanie swe w tym kierunku spełniło i może środków swych użyć na inne cele.

Za cel taki, odpowiadający obecnym potrzebom, uznało Stowarzyszenie założenie sześcioklasowej szkoły łaciny dla dziewcząt i powiększenie swych istniejących już liceów o dwa dalsze kursa, które mają zadanie przygotowania uczenia do uniwersytetu. Bezpośrednim powodem tych zmian było dopuszczenie kobiet do zawodu aptekarskiego — do

czego potrzebną jest znajomość łaciny i pozwolenie uczęszczania na uniwersytet, udzielane odtąd uczniom, które ukończyły liceum.

Nowiny.

Wiadomości osobiste. Miss Bradford-Thompson wydała sensacyjne dzieło o „Fizjologii doświadczalnej“ i została na tej podstawie powołaną, jako docent tej gałęzi wiedzy na uniwersytet w Massachusetts (Ameryka).

Węgierski minister oświaty zamianował p. dr. Karolinę Steinberger, praktykantką na drugiej klinice ginekologicznej w Peszcie. Jest ona pierwszą lekarką, która ukończyła swe studia w r. 1900 na uniwersytecie węgierskim. Specjalnością jej są choroby kobiece. Na uniwersytecie peszteńskim zamianowaną została p. Walerya Kurtocz platynym demonstratorem przy Instytucie fizyologicznym.

Mrs. Helena Staddard zamianowaną została przez gubernatora w Texas (z potwierdzeniem senatu) członkiem szkolnej komisji administracyjnej, której podlegają wszystkie żeńskie szkoły przemysłowe.

Miss Myra Doch zamianowaną została przez gubernatora Pensylwanii członkiem leśnej komisji administracyjnej. Ukończyła ona swe studia o kulturze leśnej w Niemczech i wydała wiele prac o utrzymaniu lasów i zakładaniu parków.

Na uniwersytecie wrocławskim niedawno p. Ida Freudenheim z Królewca złożyła egzamin z dentystyki. Jest to pierwsza kobieta w Niemczech, która otrzymała pozwolenie (udzielone kobietom w r. 1899) praktycznego wykonywania zawodu dentysty.

Miss Georgia Hopley w Columbi dostala posadę urzędnika państwowego przy statystyce robotniczej z funkcją kontrolowania warsztatów i magazynów, celem zbadań położenia zatrudnionych tamże kobiet i dzieci.

Ministrem wojny, najbardziej sprzyjającym samodzielnej pracy kobiecej, jest bezsprzecznie honwedzki minister Fejerwary. Zarządził on, ażeby odtąd przy peszteńskim szpitalu garnizonowym kobiety przyjmowano na dozorczyńnię chorych. W węgierskim urzędzie administracji wojskowej będą na przyszłość przyjmowane również kobiety do pisania na maszynie. Tym sposobem około 2000 kobiet uzyska zajęcie. Po budką do tego była ta okoliczność, że przy rosnącej konkurencji kobiecej coraz trudniej było dla wdów i sierót po oficerach znaleźć utrzymanie.

W Norwegii odbyły się w listopadzie i grudniu u. r. pierwsze wybory gminne po udzieleniu kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego. Kobiety wzięły też czynny udział w wyborach i postawiły w niektórych miejscowościach swe listy kandydackie, na których umieściły nazwiska gorliwych zwolenników i zwolenniczek sprawy kobiecej. W Bergen i w Kristianii wybrano po 6 kobiet do rady gminnej. Są między nimi 4 nauczycielki i dwie znane przewodniczki ruchu kobiecego.

W Danii zamianowano niedawno pannę Annę Vedel pierwszym inspektorem przemysłowym, była ona dotąd zajęta jako asystentka przy biurze statystycznym w Kopenhadze.

Z Batavii dochodzi wiadomość, iż tam utworzonym zostanie kurs naukowy, celem przygotowania kobiet do zawodu notaryusza. Jest nadzieja, że rząd w Indjach niderlandzkich, który wogóle zachowuje się sympatycznie wobec ruchu kobiecego, uprzętni kobietom ten zawód i będą one mogły, jeżeli nie od razu otwierać własne kancelarye, to przynajmniej otrzymywać posady u notaryuszów.



Wrogie Sztandary.

E. DAUDET.

35

(Ciąg dalszy).

— Odłóżmy tę rozmowę, mój synu. Jesteś na terenie niebezpiecznym, na którym nie możemy się spotkać inaczej, tylko jak nieprzyjaciele. Nie mamy radości, jakiej doznajemy obaj ze spotkania naszego, nieużytecznymi nieporozumieniami.

Margrabia pociągnął Gonzagę do sali, gdzie podano wieszak. Tu przy blasku kandelabrow, patrzył nań, a duma poruszyła otwarte serce, na widok tego młodego oficera tak pięknego, o wyglądzie tak wielko pańskim, w uniformie pułkownika dragonów.

— Jesteś prawdziwym Trégomeur'em — powiedział serdecznie. Wiedziałem, że moralnie godnym byłeś swoich przodków; czyny twoje dowodziły tego. Szczęśliwy jestem, że przypominasz tę rasę rycerską, z której się wywiodłeś.

Przyciągnął go, ściskając znowu, potem dodał: — Bardzo mi przyjemnie widzieć cię, mój synu, i powinszować ci powodzenia wojskowego. Zasłużyłeś na nie. Wszystko jest więc dobrze. Ale kto jest ten pan? — dodał, wskazując na Jodoal, który trzymał się na uboczu.

Gonzaga przedstawił, przypomniał usługi, jakie mu oddał, jego czynny waleczny. Tyle razy wspomi-

nał o tem wszystkim w listach swoich. Margrabia podał rękę staremu wojakowi, który skłonił się z uszanowaniem.

— Pan margrabia nie chciałby się posilić? — zapytał La Bonté.

— To nie jest do odrzucenia — odpowiedział pan de Trégomeur.

Siadł przy stole, na miejscu, w którym przed chwilą syn siedział i wziął się do jedzenia. Gonzaga z czułością spoglądał, nie mogąc oderwać oczu od uwielbianego ojca. Z radością widział, że lata oszczędziły go. Włosy p. de Trégomeur pobielaly, twarz pokryła się zmarszczkami, ale pozostała dawna sprężystość nie opuszczała go jeszcze; twarz zachowała wyraz energii, który tłómaczył zapal, rozwinięty w służbie królewskiej.

Rychło Jodoal i Courtanvaux oddalili się, pozostawiając sam na sam, swobodnie wymienających myśli i uczucia: ojca i syna, tak długo rozdzielonych. I zwierzenia zaczęły się przelotnie. Margrabia uwiadomił naprzód Gonzagę, że po dosyć długim pobycie w Anglii, wylądował w Bretanii przed miesiącem, dokąd się dostał na okręcie z Jersey. Z rozkazu króla miał przekonać się o stanie umysłów w prowincjach Zachodnich, porozumieć się z dawnymi uczestnikami powstania, podnieść ich zapal, przygotować ponowną obronę praw Burbonów.

Zastałem ich ożywionych temi samemi uczuciami, co dawniej — dodał. — Ale uznaliśmy, że nie nadeszła jeszcze pora stosowna, aby je manifestować.

— Trudno mi słuchać cię z zimną krwią, mój

ojcze, zauważył Gonzaga. Sam przed chwilą powiedział, że to dla nas niebezpieczny teren.

— Trzeba jednak wrócić do niego jeszcze, mój synu, nie ażebym chciał ci udowodnić, że sprawa moja jest lepszą od twojej, lecz ponieważ potrzebuję wiedzieć, co zamýślasz uczynić, jak cesarz przestanie istnieć, a król zasiądzie na tronie.

— Mój ojcze, cesarstwo trwa i nie wierzę w jego upadek. Pozwól więc, że ci nie odpowiem.

— Niech i tak będzie. Później kiedyś powrócimy jeszcze do tej kwestyi. Powróćmy...

— Nie powiedziałeś mi jeszcze ojcze nie o Stanisławie — odezwał się Gonzaga, chcąc odwrócić ojca od przedmiotu, tak mu przykrego.

— Brat twój sprawiał mi tylko radość. Był wiernym i czułym towarzyszem mego wygnania.

— Czemuż nie przybył z tobą? Jakże byłbym szczęśliwym, mogąc go uścisnąć. Ale zapewne nie poznałbym go. Dzieckiem był w chwili naszego rozstania.

— Teraz jest mężczyzną; zupełnie mój portret, kiedy byłem w tym wieku, i jak ja gotów umrzeć dla króla. Gdybym go usłuchał, byłby tu ze mną przybył. Pali się do walki za Burbonów. Musiałem powstrzymać jego zapal. Nadzór naszych interesów wymagał obecności jednego z nas w Stanach Zjednoczonych. Ja pojechałem, on pozostał. Opieczę jego powierzyłem margrabinie de Trégomeur, kochaną moją żonę i pannę de Lannilis.

(C. d. n.).

IV. Walne Zebranie członków

Towarzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Nowym Sączu, stow. zarejestr. z ograni. poręką, odbędzie się dnia 30 stycznia 1902 r. o godz. 5 pop. w lokalu tego Stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1901.
2. Przedłożenie rachunków z wnioskami rady nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1901.
3. Udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i komisji kontrolującej.
5. Wnioski członków.

Nowy Sącz, dnia 21 stycznia 1902.

RADA NADZORCZA 364 1

Towarz. wzajemn. zaliczek i oszczęd. w Nowym Sączu stowarz. zarejestr. z ograni. poręką.

Dr. Karol Dawid, prez. Abr. Friedmann, sekr.

PANOWIE

dobrze obeznani w drobnym przemyśle, lub wiejskiem gospodarstwie, znajdą wielki zarobek przez sprzedaż takich, bez konkurencji, doskonałych motorów do pary, gazu, gazolinu, benzyny, nafty. Łaskawe zgłoszenia pod: „Lohn“ nr 29147, M. DUKES Następn., Wiedeń. 707 2

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, Dolegliwości żołądkowe, Nudy, Ból głowy z powodu złego trawienia Osłabienie żołądka, Przeszkody w trawieniu itd.

usuwają natychmiast znane

Brady'ego Krople żołądkowe

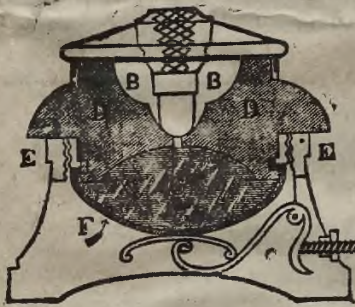
(MARYACELSKIE) 57 8-2

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wiele tysięcy podziękowań i uznań. Cena za flaszkę z opisem użycia 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Central. wysyła: C. BRADY, apteka „Zum König von Ungarn“ Wiedeń I

Ostrzega się przed fałszerstwem, prawdziwe Maryacełskie krople żołądkowe muszą zawierać „Markę ochronną“ i podpis: *C. Brady*



Odznaczony nagrodą honorową c. k. Ministerium handlu we Wiedniu

Patentowany Kalamarz do regulowania

jest najlepszy i najpraktyczniejszy. — Zalety: Pióro nabiera czysty świeży atrament, utrzymuje tyle tylko ile potrzeba. Strzepywanie pióra zbędne. Pióro nigdy się nie tępi przy maczaniu.

Atrament ochroniony jest przed zasychaniem, od kurzu, pleśni lub wyparowania. Zanieczyszczenie kalamarza, rączki, ręki, jakoteż kleksy, zupełnie wykluczone. Najwyklesze, najszybsze, lekkie czyszczenie, bez zawalania ręki. Wykończenie elegancie, mocne i dobre. Cena za sztukę 4 kor. Od 3 sztuk począwszy franko. Jeżeli się nie nada, zwracamy pieniądze, nawet po 8-dniowym użyciu. Wysyła za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. M. Feith, Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 38. 78 4



Serravallo

Wino chinowe z żelazem!

Wielokrotnie używane i najlepiej polecone przez znakomite lekarze: Radeę dw. prof. dr. Draschego, R. dw. prof. dr. Kraft-Ebinga, prof. dr. Monti'ego, prof. dr. Mosetig-Moorhofs, R. dw. prof. dr. Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlechnera. 120

Dla osłabionych i rekonwalescentów.

Odznaczenia: XI. Med. kongres Rzym 1894. IV. kongr. dla farm. chem. Neapol 1894. Wystawy: Weneecya 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895. Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897. Canea 1900. Neapol 1900. Paryż 1900. Genua 1901

Nad 1200 lekarskich poświadczeń.

Ten znakomity, usilający środek, Lywa chętnie zażywany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku. Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. pół litr. K. 2-40, L. K. 4-40.

J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.



Alfons CUSTODIS

WIEDEN, 73

Najstarszy specjalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya. 15-2

General. Reprezent. dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

Lwów, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Węgiel kamienny i Koks

najlepszej jakości — sprzedaje

Spółka importu Węgla kamien. we Lwowie

ulica Sykstuska 25. 76 12-7

(dom IHNATOWICZA). Telefon nr. 324.

Odznacz. na wyst. kraj. we Lwowie w r. 1894 med. złotym



KONIAK

francuski kuracyjny

firmy Courrière & Co. (nast. G. KONDRATOWICZ).

Do nabycia we wszystkich handlach.

Generalny zastępca BOLESŁAW BILIKIEWICZ We LWOWIE, ulica Akademicka 19. 533 6-2

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyczerp się można w 12 tygodniach

troju francuskiego pod gwarancją

w szkole kroju

EUGENI WECKEROWEJ

Lwów, ul. Kopernika 8.

II. piętro.

Po umiarkowanych cenach

sprzedaje się formy na stanki

szkielety, pelerynki, szlafroki

td. Przyjmuje się do skrojenia

całe suknie, a na żądanie do

staszgowania i wypróbowania

ala pod gwarancją najlepszej

tokładności. Zamówienia z pro-

winej uskutecznia się odpro-

tną pocztą, za podaniem do-

kładnej miary. O

Na konfekey i kroje angiel-

skie osobny kurs.

159

„MONOPOL“ HERBATE



nabywa się tylko w paczkach, zaopatrzonech znakiem ochronnym. — Dom istnieje przeszło 40 lat. Herbata zawsze świeża. — Największy zbyt w kraju. Stosunki wprost z Chinami.

HERBATA za pół kilograma netto wagi:

domowa kor. 2-80, go-spodarska 3-20, czarna nr. 1 4-00, czarna nr. 2 4-80, Neuchao 3, k. 5-60 Victoria nr. 4, k. 6-40, familijna nr. 5, k. 6-80, Liau Siu nr. 6, k. 7-20, Liau Pin nr. 7, k. 8-00.

Okruchy herbat znakomite od koron 2-80 do kor. 4-80.

Prawie wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do: 55 ?

Magazynu Juljusza Groszego

w Krakowie — Rynek — pałac Spiski.

BISCUITY.

pieczywo deserowe, herbatniki i andruty

(wafle) 116 4-2

jakoteż najprzedniejsze cukierki

każdego rodzaju, w najlep. jakości, dostarcza

L. Jiránek

pierwsza czeska fabryka biscuitów i cukierków

PRAGA II., 1655.

== Cenniki na żądanie. ==

Kantor wymiany

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 85

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.



Najlepsze harceńskie kanarki

dostać można, jak wiadomo, w specjalnej hodowli szlachetnych Harceńskich kanarków:

Brezina

Linia an der Donau,

chrząszcze, pożywienie dla ptaków. Interesująca książka o hodowli, Cennik darmo. 75 13-4

Każdy Prenumerator „Słowa Polskiego“

może nabyć

Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł

najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych.

Szczegółowy wykaz tej Biblioteki podaliśmy na stronie 8 w Nr. 445 z r. z.

Prenumeratorowie nasi mogą cały komplet (113 tomów) nabywać za opłatą jednorazową 30 koron, lub w kwartalnych spłatach po 8 koron. W drugim wypadku dostarczymy komplet w 4 seryach, pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów. Wysyłkę zarządzamy bezzwłocznie po odebraniu każdej raty na koszt odbiorcy. 7158

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W czwartek dnia 23 stycznia 1902 roku.

ZŁOTE RUNO

dramat współczesny w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

OSOBY:

Rembowski, dyr. zakładu leczn. p. Solski
Irk, jego żona p. Bednarzewska
Ruszczyk p. Chmieliński
Łazki, lekarz zakładowy p. Hierowski
Zygmunt Przecławski, literat p. Tarasiewicz
Nieznajomy p. Węgrzyn
Lokaj p. Bielecki

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

KOLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilet wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 217

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Stary Wohl

poleca Herbatę znakomitą tej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 105 40-17

Po 4 et. paczki, zamówienia karnawałowe na torty, lody, kremy, chłodniki, ciasta itp. przyjmuje cukiernia Czesława Schneidra, Lwów, Batorego 32. 197 10-0

1½ korony

kosztuje razem z przesyłką rocznik finansowy t. j. spis wszystkich niepodjętych wygranek na losy i efekta. — Spis opuści prasę w połowie stycznia, ale prosimy już teraz zamawiać. **Dom bankowy Schütz i Chajes** Lwów. 336 10-9

Mleko

Mleczarnia dworska, Nowosiółko poczta Kulików, może dziennie dostarczyć do Lwowa od 200 do 800 litrów mleka niezabranego. Reflektantów uprasza się zgłosić pod powyższym adresem 502 6-6

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie J. MUSSIL, przedt. J. Balko we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 7, l. p. 529 20-10

Koks

z węgla „Concordia“ rocznie 20 wagonów, zaraz do odbioru pięć, **ter. i wodę amoniakową** sprzedaje — Gazownia miejska w Jarosławiu. Oferty należy wnieść do Magistratu w Jarosławiu. 612 3-3

Biografy i waliki prawdziwe Edisona. Składany u firmy Wiktor Berg, Lwów, Akademicka 1. 18. 779 10-4

Poszukuje się do sadzenia kilka odmian kartofli chodowi Dołkowskiego. (Okolo 50 metrycznych centnarów. Zgłoszenia z podaniem ceny loco, stacya kolei — proszę przestać pod adresem: 602 1

Konstanty Morawski Oczecielnik gub. Podolska ROSYA.

Wiklery, okulary, przyrządy optyczne, miernicze, dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony sprzedaje i urządzi o 20 procent taniej, niż wszędzie. J. Heller, Lwów, Akademicka 26. 809 3-3

Używana kareta w bardzo dobrym stanie i półkryty fajeton, jakoteż wózki koczowe do sprzedania. — Stroninger, Karola Ludwika. 849 10-2

Interesy majątkowe i handlowe.

Dobra ziemskie powiat Żółkiew, 4 mile od Lwowa 250 morgów roli i 250 morgów najlepszych łąk są zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Ploha. 853 3-1

Poszukuję do spółki osoby z kapitałem 200 zł. na zaczęcie modniarstwa. Umowa ustnie. Zgłoszenia do poniedziałku do Administracji Słowa „Modniarstwo“. 888 1

Zamieniam prześliczną kamienicę wartości 220 tysięcy koron za majątek ziemski. Adwokat Błażewski — Lwów. 872 3-1

Willa murowana nowa z ogrodem na świeżym powietrzu i plac pod budowę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela w Przemysku. Sanocka 131 876 1

Dzierżawa intratnej dzierżawy, z gorz. kat. poszukuje spółnika, młodego człowieka, z kapitałem 6-8 tysięcy. Oferty „Dzierżawa“ Biuro dzien. Pasaż Hausmana Lwów. 880 3-1

Folwark 75 morgów dobrej gleby ról i łąk, ostatek skomasywana 12 km. od miasta i stacyi kolejowej Katusz odległy, jest pod korzystnymi warunkami, wraz z budynkami gospodarczymi, domem mieszkalnym i inwentarzem do sprzedania Bliższych wiadomości udzieli dr. Bernard Wittlin w Katuszu i p. Goldbaum w Asekuracji Re-niks we Lwowie Kraszewskiego 1. 8. 882 1

Sprzedam z powodu wyjazdu dwa domy i dwie piękne parcele w Brzuchowicach. Warunki najprzystępniejszej, gotówka 2500 zł. potrzeba. Maj 10. Zakład galanterijny Wierzbickiego. 874 8-8

Do interesu który istnieje 7 lat i z każdym dniem się rozwija i jest pole, że go szeroko można rozwinąć i zapewnić sobie byt, z powodu braku kapitału, poszukuję spółnika z gotówką do 5 tysięcy. Poster. pod „4 do 5“ Lwów. 706 3-3

Do sprzedania 3300 de-bów od 10-35 cali zaraz Bliższych informacji udziela zarząd dóbr Hołoskowie, poczta Brody. 722 6-5

Majątek ziemski blisko Lwowa, 560 morg. roli i łąk i przeszło 200 morgów lasu, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiad. w biurze dzienników Ploha. 822 3-2

Spółnika cichego z kapitałem 2.000 w celu rozszerzenia interesu poszukuje młody inteligentny przemysłowiec posiadający interes rzeźniczy. „Interes“ p-rest. 2.000 Lwów. 823 3-3

Pożyczkę 6.000 koron na dobry procent poszukuje w trzech latach płatną, gwarancją pewną, pośredniczy wykluczeni, zgłoszenia pod „Pożyczka 6.000“. Lwów post-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 828 3-2

Folwark koło Przemysła za 12.000 zł. bardzo korzystnie sprzedam. — Adres w Adm. „Słowa“. 835 3-2

Lwowska Izba załatwień dla rolnictwa, handlu i przemysłu, plac Dąbrowskiego 1. 5. (gmach towarz. wzaj. pomoc. urzęd. prywatn.)

połącza do kupna majątki ziemskie, także z gorzelniami, zbadane przez nas samych, lub naszych fachowców, mężów zaufania. — Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. Realności w mieście i na prowincyi. Przewodzą zamiany majątków ziemskich na realności w mieście i na prowincyi. 394 2

Mieszkanie i sklepy.

Ulica Grodzieckich liczba 3, „Dom pod Matką Boską“. Mezanin 5 pokoi, kuchnia, kurytarz wraz z przynależnościami do wynajęcia od 1go lutego 1902. Dozorca wskazuje 886 3-1

Dwa pokoje z kuchnią i dwa pokoje kawalerskie, ul. Clowa 14, zaraz do wynajęcia. 881 1

Poszukuję pokoju frontowego na ładnej ulicy elegancko umeblowanego, z osobnym wejściem lub wspólnym. Zgłoszenia do p. Dunikowskiego, Chorażczyzna 17. 893 1

Umieszczenie, troskliwą opiekę i naukę znajdzie uczeń niższych klas gimnaz. z dobrej rodziny u ek. profesora. Gołębia 3a, parter na prawo. 402 6-4

Na Kochanowskiego 17, jest pokój, salon, kuchnia do najęcia. 816 3-2

Frontowy pokój z całym utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Ul. Ossolińskich 11, parter na lewo. 852 4-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopyjne w godz. od 8-10 i 2-6 424 10-4

Właściwe źródło do zakupu herbaty dobrej aromatycznej herbaty jest tylko w jedynym specjalnym składzie herbat **Adolfa Singera**, Lwów, Sykstuska 1. 1. 99 6-5

Dla cierpiących na gardło i piersi ordynuje w

Lussinpiccolo

zimowej stacyi klimatycznej z jednostajnym bardzo łagodnym klimatem, lekarz polski

Dr. Franciszek Wobr i udziela wszelkich wyjaśnień. 533 10-10

Bilety wizytowe, zaproszenia i listy ślubne, wykonywane po cenach niskich, Seyfarth & Dydyński we Lwowie, pl. Maryacki. 756 10-4

Pragnę poznać młodą inteligentną panią. Fotografia pożądana. Na anonimowy nie odpowiadam. „Bławatek“ p-r. Tarnów. 842 2-2

Pani S. niezapomnianej Paproci! Sł. weschnięcia i w drodze jestem z Brzechowic. K. 866 1

Oboje odpowiedzieliśmy na obce „740“. Moja czytala... zapóźno. — „Oddalenie“ przyniesie „spokój“ ukończonej. Zostanie... przyjaźń 867 1

18 letnia panna pragnie korespondować z młodym wykształconym człowiekiem. „Lilia“ p-rest. Stryj. 868 1

Apollo ma list na pocztę. 870 1

Egzaminowana dozorczyni chorych i masażystka, mieszka ul. św. Wojciecha 5. Aurelia S. 863 3-1

Z powodu ogromnego braku dąsów w Dolinie koło Stryja, młoda panna bardzo dobrze tańcząca poszukuje znakomitego dąsiera mężczyzny na stanowisku, któryby zechciał przyjechać na wieczór kostiumowy pierwszego lutego do tejże miejsciny. Koszt podróży i bufetu sama poniesie. „Taniec“. 854 1

Nie dla mnie szczęście — ciągle przeszkody — kocham i ta miłość dla mnie wszystkim. Ty zapomnij, bo musiałabyś także tylko cierpieć Nie potępij. Duszo moja! 865 1

Technik ukończony, posłubiłby majątną pannę lub wdowę, któraby uwierzyła w szczery jego zamiar i podała swój adres. Post-r. Kruczyński, za kwitem. 883 1

Do skonały wikt domowy, także na żądanie posyłam do domu. Olszańska Sykstuska 28. 889 2

Helunia Pani moja! Powiedz, dlaczego nie mam odpowiedzi na różę? Nie każde mamonowi ani zagadkowości. 874 1

Bawisz się uczuciem, nie chcesz mojego nieszczęścia, rozumiem okropność! Zognaj. 895 1

Fiolek Stanisławów. Wysłałem dziś list pod wiadomym adresem. 896 1

Ach! Gdybyś prawdę wiedział! Niebyłoby ciekawym. Czekalam — nieprzyszedłeś. 894 1

Poszukuję za Michałem Słowińskim woźnym sądowym (rodem ze Lwowa) i za żoną tegoż Maryą Słowińską (rodem z Cieszyńska Śląsk) siostrą tej ostatniej Anna Scholz z Opawy obecnie we Lwowie ul. Szpitalna 1. 17.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Niemka młoda, inteligentna, poszukuje lekcyi lub zajęcia cało- albo pół-dziennego, plac Kapitulny 6, Komoniewska. 877 1

Bony, nauczycielki i guwernerów poleca Biuro pracy, Lwów, pl. Kapitulny nr. 3. 890 1

Panna z ukończoną szkołą handlową, biega w niemieckim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „S.J.“ Zimorowicza 3 drzwi 2. 871 2-1

Technik ukończony realista, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, ma wolnych 5 godzin dziennie. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Słowa“ pod: „Technik“ i 869 1

Maszynista egzaminowany z praktyką przy maszynach o wysokim i niskim ciśnieniu. Wykonuje wszelkie montowania, oraz roboty w zakresie slusarstwa wchodzące poszukuje posady. „E. L.“, p-r Halicz. 855 2-1

Koncypient z trzyletnią praktyką prowincjonalną, poszukuje posady „M. M.“ — Administracya „Słowa Pol.“. 873 3-1

Gospodynie z dobrimi świadectwami i bonę Polkę z krawieczyzną poleca biuro Zagórskiej, Lwów, Chorażczyzna 7. 887 1

Praktykant farmacji I. roku poszukuje natychmiast posady na prowincyi. Wiadomość w Administracji „Słowa“. 785 5-3

Handlowiec działu koczennego, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Handlowiec“ p-rest. Stanisławów. 834 6-2

Osoba średnich lat, poszukuje zarządu domu u wdowcy lub starszego kawalera w miejscu. — Wiadomość w Administracji „Słowa Pol.“. 887 2-2

b) Zaoferowane.

Drukarnia W. Hillenbrand, Bochnia poszukuje ucznia. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali już w drukarni. 876 1

Agentów za prowizją dla Galicyi i Bukowiny przyjmie znany skład win firmy Rubinstein & Feigl Budapeszt, Andryassyntrus. nr. 33. 885 1

Zarobek. Kupey, inspekcję, ktorowie uboższych, wogóle wszelkie agentury, reflektujące na uboższy zarobek 5-10 koron dziennie, zechcą nadesłać swoje adresy pod „O. R. 12“ p-r. Brunn, Mähren. 755 4-4

Niemiec lub Niemka chcąca udzielać konwersacyi, godzinę lub półtorej codziennie w porze obiadowej, za obiad — zechce podać adres ze szczegółami osoby. S. G. 2 poste rest. 836 3-2

Apteka Dr. Beilla w Stanisławowie, poszukuje zdolnego receptaryusza. 844 2-2

Generalna Reprezentacya najstarszego Towarzystwa ubezpieczeń ludowych

„Allianz“

akcyjnego Tow. ubezpieczeń życiowych we Wiedniu, poszukuje wpływowych akwizytorów za większą prowizją, ewentualnie za wynagrodzeniem kosztów podróży. Nowicjusze będą pouczeni. Również przyjęci zostaną zastępcy dla miejsc i prowincyi. Zgłoszenia pisemne lub osobiste do reprezentacyi, plac Dąbrowskiego 1. 4. l. p. 793 4-2

Wychowanie i nauka.

Nauczycielka francuska z wieloletnią praktyką, udziela lekcyi francuskiego języka, muzyki. Zgłoszenia od 3-5. Słodka Boczna 4, I. piętro. 891 1

MODNE JEZYKI

Berlitz School, 3 Maja 1. 2. ek. konc. szkoła języków dla dorosłych fran., angiels., rosyj., niemiecki i polski.

Bezpłatną naukę kroju francuskiego podług najnowszej metody w ciągu lutego i marca udziela pracownia sukien damskich „Stefania“ ul. Kochanowskiego Nr. 6 I. p. Codziennie od g. 11 do 12 przed południem za okazaniem otrzymanego z adm. Słowa polskiego potwierdzenia z uiszczenia kwoty 5 koron dla dzieci wrześnieńskich. 767 4-4

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszła jest — do nabycia we wszystkich księgarniach

Powieść współczesna:

WIESŁAW SELAVUS

UGODOWCY

CENA 4 KORONY.

∞ Nadsyłający powyż. kwotę wprost do Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, Chorażczyzna 17-19, nie ponosi kosztów opłaty pocztowej. ∞